

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 74.

Poznań, sobota dnia 30-go marca 1907.

Rok II.

Z Czytelnikami naszymi radośnie dzielimy się wiadomością, że udało nam się dla pisma naszego pozyskać pióro

Henryka Sienkiewicza,

który przyrzekł nam, zasilać nasz feljton nowymi swymi pracami.

Dziś otrzymaliśmy manuskrypt najnowszego utworu Sienkiewicza p. tyt.:

BIESIADA

Druk utworu tego, osnutego na tle stosunków rzymskich za czasów Juljusza Cezara, rozpoczniemy w jutrzejszym numerze świątecznym.

Zarazem przypominamy Czytelnikom na prowincji, że największy czas

odnowić przedpłatę.

w przeciwnym bowiem razie w dostarczaniu pisma za pomocą poczty nastąpić musi przerwa.

Nowi abonenci otrzymają numer świąteczny z początkiem utworu Sienkiewicza gratis i franko.

Redakcja.

Poznań, dnia 29. marca 1907.

Ewolucja społeczeństwa naszego a hakatyści.

Socjalne i narodowe przeobrażenie się społeczeństwa jest dzisiaj zjawiskiem w oczy bijącym. Na proces naszej wewnętrznej ewolucji działają dwie siły, jedna negatywna, druga pozytywna. — Negatywną siłą, to system pruski i jego nacisk, pozytywną, to zmysł zachowawczy społeczeństwa polskiego, wyrabiający w nas energję czynu, życia, żeby się uratować przed ostatnią zagładą.

Hakatyści organizują dzisiaj nawet polityczną służbę wywiadowczą, obserwują starannie każdy przejaw naszego ogólnego przeobrażania się, żeby

Odgłosy z Warszawy.

(Poznańczyk tęskniący. — Kilka przykładów. — Dwa starzy pedagogowie i honor poznańczyków w Wilnie. — Ilu nas jest w Warszawie? — Nie ma organizacji. — Bojkot konsulatu. — Poznańczycy i ruch ogólny. — Wzrósłość kultury. — Błaga warszawsko-poznańska. — Słowo przestrogi. — Dwa samobójstwa. — Rozstrój, a zastój.)

Rys to znamienny u wszystkich wielkopolsko-poznańczyków, że osiadłszy czy to z własnej woli, czy częściej daleko z potrzeby w którejśkolwiek innej dzielnicy Polski, zawsze chętnie zwracają oczy ku temu zakątkowi, gdzie stała ich kółka. Poznańczyk żywa się nielato z nowym otoczeniem, cechy zaś specjalne, wyróżniające z natury rzeczy każdego mieszkańca odległego odlamu kraju, pozostają u niego dłużej, niż u gładkiego w obejściu Galicjanina, niż u Wołyńka lub Podolaka. Znam ludzi, którzy całe lato i całą jesień życia swojego spędzili na bruku warszawskim, tutaj stawali na ślubnym kobiercu, tu chrzcili, wychowywali, żenili później dzieci swoje, tu mają liczne koła krewnych, przyjaciół i znajomych, a którzy pomimo to z lubością śledzą bieg życia i wszelkich przeobrażeń w W. Ks. Po znańskim, wdychając nieraz do powrotu. Jestem też pewny, że przeważna większość tych emigrantów, (jeżeli wogóle emigracją wolno nazwać prostą „przeprawadzkę“ z jednego szmatu ziemi polskiej na szmat drugi) swoją zimę bytu ziemskiego pragnęłyby przepędzić wśród wspomnień z dzieciństwa i wśród swoich towarzyszy młodości. Można to podciągnąć pod pojęcie o małosłownym partykularyzmie, ale dalebóg! taki partykularyzm nie ma rytmu, nie ma siły, nie ma szkodliwego dla całości społeczeństwa, lecz przeciwnie, świadczy o głębokim przywiązaniu do tego pasa ziemi, na którym dane

sobie zdawać dokładną sprawę z rozwoju naszego społeczeństwa i podług tego zajmować pozycję wobec nas i wyszukiwać nowe stosowniejsze sposoby walki przeciw nam.

Profesor akademii poznańskiej, dr. Buchholz, wydaje organ hakatystyczny, którego zadaniem jest — straż interesów niemieczyny w obrębie żywiołu słowiańskich. Rozpisuje się zatem nie tylko o nas Polakach, ale także o interesach niemieckich w Czechach, Galicji i na Węgrzech. W jednym z ostatnich numerów pisze o ewolucji społeczeństwa naszego widocznie pod wrażeniem — ostatnich wyborów.

Podług niego — żywioły starsze, które dotąd nadawały kierunek narodowy i polityczny społeczeństwu polskiemu, tracą na wpływie i ustępują coraz więcej z pola, w ich miejsce wstępują żywioły młodsze, dotąd nieznanne, a teraz przeważnie decydujące o narodowym i politycznym kierunku społeczeństwa polskiego.

Pierwsze żywioły zachowały w narodowej polityce pewne umiarkowanie; grawitowały raczej ku Prusom, a do Rosji, żywioły nieprzebragane nienawidziły. Znać to było na dawniejszym Dzienniku, którego redaktor ś. p. Dobrowolski, jako dawniejszy poddany rosyjski, podtrzymywał w polskiej opinii publicznej nienawiść do Rosji.

To dawniejsze usposobienie Polaków w zaborze pruskim zmieniło się radykalnie. Nowe, młodsze żywioły rozwijają coraz większy radykalizm narodowy; zerwały wszelkie dawniejsze sentymenty z państwem pruskim.

Radykalizm młodszych żywiołów podsycają nadzieje Polaków w Królestwie Polskiem i tamtejsze stosunki. Polacy z pod zaboru pruskiego całą duszą są teraz zwróceniu ku Rosji i wyciekają, jakie stosunki wytworzy tam autonomia, którą Polacy nad Wisłą mogą łatwo otrzymać choć w ograniczonej mierze.

To nie jest bez znaczenia dla rządu pruskiego — konkluduje organ Akademii poznańskiej, ani dla polityki pruskiej wobec ludności polskiej, bo to na wschodnich kresach nabierać będzie coraz większego — międzynarodowego znaczenia.

Powyższe spostrzeżenia organu hakatystycznego wypowiedziane są w formie spokojnej, a nawet wielce dyplomatycznej. Niektóre myśli nie są tam wcale w całości dopowiedziane, tylko w kilku rysach dyplomatycznych lekko zakreślone.

Jeżeli w kołach hakatystów zwracają uwagę na wewnętrzną ewolucję naszego społeczeństwa, tem większy obowiązek mamy my sami badać siebie, jakie przemiany przechodzimy i co przy nich jest konieczne i nieuniknione. Mianowicie

nam było ujrzyć światło dzienne. Pójdź dalej jeszcze: Oto zdaje mi się, że miłość, przywiązanie, tęsknota wreszcie, wzrastają w miarę upływających lat i w miarę kłęsk, jakie spadają na W. Ks. Poznańskie.

Na ulicach Warszawy spotykam często starszaka jak gołąb siwego i z trudem powołującego nogami. Emeryt to, profesor i dziekan jeszcze z czasów Szkoły Głównej, a następnie uniwersytetu warszawskiego — Antoni Mierzynski. Ileż to lat upłynęło od czasu, gdy młody nauczyciel gimnazjum ad S-tam Mariam Magdalenam porucił stołek w ciasnej klasie gimnazjalnej dla objęcia katedry w przestronnej sali przy Krakowskim Przedmieściu! A jednak ten człowiek, który kilku pokoleniom wlewał światło wiedzy swojej, przy każdym spotkaniu ze mną, jako z człowiekiem z obowiązku mojego zmuszonym czytać gazety poznańskie, godzinami całemi gotów omawiać sprawy, dopytywać się o ludzi i stosunki w tej „węższej ojczyźnie naszej“.

W Ojcowie przebywa corocznie zamiatowany badacz grot i czarownych gór „Chełmowej“, „Malinowej“, „Slinka“ itp., autor wyborowego „Przewodnika“, dyrektor gimnazjum w Kole — pan Wróblewski. Rzeźki ten starzec, skaczący dziś jeszcze przez rozpadliny górskie, niemniej interesuje się żywo wszystkim, co się dzieje w rodzinnym jego zakątku: Wronkach i Szamotułach, a wielką jego troskę stanowi, że poznańczycy nie chcą poznać Ojcowia. „Niechaj pan ich poruszysz — rzekł to mnie przy spożywaniu najlepszego na świecie, prawdziwie prądnicznego pstrąga w znanej werandzie „Pod Łokietkiem“ — niech pan im napisze, że Ardeny są niczem w porównaniu z Ojcowem. Przecież to boli, że tyle osób przyjeżdża z Ukrainy, Litwy, z Galicji wschodniej, nie mówiąc już nawet o Krakowie i Warszawie, a

nie należy nam się strzedz, byśmy tych przemian nie oceniali podług naszych utartych, dawniej uzasadnionych, ale dziś już przestarzałych poglądów.

Mowa p. dr. Mizerskiego,

wygłoszona w sejmie podczas dyskusji nad strejkem szkolnym.

Własne tłumaczenie.

M. P. Że strejk szkolny ze stanowiska pedagogicznego jest ubolewania godnym, nie ulega wątpliwości. Stanowczo protestuję jednak przeciwko potępieniu strejku ze stanowiska etycznego. Jeżeli dręczyciel ściga swoją ofiarę z wyrafinowaną złośliwością, tak że jest po prostu pozbawioną tchu, czyż wolno mówić mu o oburzeniu moralnym, jeżeli ofiara jego posuwa się do czynu rozpaczliwego?

Niesłusznym jest, co twierdził tutaj wczoraj rozmaici mówcy, że należy potępić moralnie każde nieposłuszeństwo wobec państwa. Zapamiętajcie to jest z gruntu fałszywym. Sławny nauczyciel prawa państwowego Bluntschli oświadczył, że prawo państwa nie jest absolutnem, a więc także posłuszeństwo nie może być absolutnem. Zwyczajna odmowa posłuszeństwa jest bez wątpienia słuszną tam, gdzie państwo przekracza sferę swojej kompetencji.

Także papież Leon XIII. w jednej ze swoich encyklik postawił następującą tezę: Jeżeli państwo ośmiela się nakładać jarzmo na wolność sumienia, natenczas zaleca się nie słuchać go.

M. P. Słowa te są tylko parafrazą tego, co powiedział boski założyciel religii chrześcijańskiej: Bogu należy być posłusznym niżeli ludziom. Można to także udowodnić na podstawie przykładów z historii greckiej i rzymskiej. (Mówca przytacza przykłady z czasów prześladowania chrześcijan i z czasów reformacji)

Gdyby np. naszym dzieciom katolickim narzucano ewangelicką naukę religii, czyż nie byłoby nam wolno bronić się przeciwko temu wszystkimi środkami. A gdyby legalne środki się wyczerpały, czyż nie mielibyśmy prawa ogłoszenia strejku szkolnego?

M. P. Sądzę, że i wy, gdyby chodziło o wasze dzieci — gdyby np. zamierzano wychowywać je po katolicku — byłibyście do tego stopnia odważnymi, że zainscenizowaliście z waszej strony strejk szkolny. A gdyby ktoś zarzucił nam, że przeciw szkole pruskiej nie narzuca dzieciom polskim obcej religii, odpowiedziałbym na to, że w każdym razie udziela im mniej wartościowej nauki religii. Tego żaden z panów zaprzeczyłby nie mógł, gdyż nauka udzielana w języku ojczystym, oddziałuje na serce dziecka zupełnie inaczej, niż nauka religii w języku obcym, która serca absolutnie rozrywać nie może.

Muszę ubolewać nad tem, że przywódca

tyczasem Poznańczyka ani na lekarstwo. A człowiek tak bardzo rad pokazywał im te wszystkie czary, tak rad pogawędziłby na przechadce po przepięknej „Sąsporskiej Dolinie“.

Podczas zlotu Sokołów w grodzie Giedymina, Wilnie, kiedy już odczytano wszystkie z najróżniejszych stron kraju, a nawet z Czech i Ameryki nadesłane telegramy z życzeniami, i kiedy okazało się, że ani Poznań, ani Gniezno, ani żadne inne z miast prastarych wielkopolskich nie zwróciło uwagi na ten ogromnie ważny fakt, pierwszego odruchu życia polskiego po długim, przymusowym uśpieniu na Litwie — wtedy na uczcie w pięknej sali hotelu „George'a“, podbiegło do mnie dwóch panów w poważnym już wieku, jak się okazało, ludzi zamożnych, posesjonatów, od długich dziesiątek lat osiadłych nad Wiliją.

— Niech pan uratuje nasz honor — zawołał p. R., właściciel kilku cukierni. — Nam nie wypada, ale pan, który przybył z Warszawy i jest tak samo, jak my Poznańczykiem, może śmiało przemówić w imieniu Wielkopolski. Nie można dopuścić do dysonansu.

Upoważniony w ten sposób brząknąłem nożem o kieliszek i „dla ratowania honoru“, choć nie jestem „Sokołem“, odważyłem się zabrać głos w imieniu mieszkańców z nad Warty i Noteci, przesyłających pełne najszczerzej, bratniej miłości pozdrowienia braciom z nad Niemna i Wiliji.

Do czego to wszystko prowadzi i po cóż ten wstęp przydługi? — zapytasz niezawodnie, szanowny czytelniku, który wyraźnie w nagłówku dostrzegłeś tytuł: „Odgłosy z Warszawy“. Wytknę macie się krótko: Pomimo, że pseudonim mój, którym oddawna się posługuję, zwłaszcza w Poznaniu nie potrzebuje specjalnej rekomendacji, to jednak uważałem za konieczne przy nawijaniu

partii konserwatywnej p. dr. Heydebrand, który zawsze zwykł przemawiać z głęboką powagą, wczoraj w sprawie języka wykładowego w nauce religii stanął po stronie rządu. Wobec tego mogę zaznaczyć, że dawniej było inaczej. Dnia 4. lipca 1883. r. złożył jeden z ówczesnych przywódców stronnictwa konserwatywnego w tej wysokiej izbie następujące oświadczenie:

„I ja przyznaję, że istnieje moralna granica, którą przekraczając, zamienia się prawo w bezprawie. Ta moralna granica zachodzi bezwątpienia tam, gdzie dla osiągnięcia celu narodowego wykonuje się przymus sumienia. A ten przymus sumienia wykonywany bywa tam, gdzie w państwie, którego ustawodawstwo polega na podstawie ogólnego przymusu szkolnego, nie istnieje gwarancja, że dzieciom udzielać się będzie dostatecznej nauki religii w wyznaniu rodziców. A tej gwarancji M. P. nie ma według mojego naocznego przekonania, jeżeli nauki religii nie udziela się dzieciom w języku ojczystym!“

(Brawo! — w centrum.)

Muszę głęboko ubolewać nad tem, że zdania konserwatystów tak się zmieniły. Jest to także smutnym następstwem wyjątkowego prawodawstwa zapoczątkowanego przeciwko Polakom w r. 1886. Bronię tutaj zawsze zasady: Kto gwałci cudze prawa, sam ponosi dotkliwą szkodę, tj. szkodę na własnym charakterze.

Przedstawiciel stronnictwa centrowego powiedział wczoraj: Czy warunki dla nauki religii w języku niemieckim dla dzieci polskich w Poznaniu i Prusach Zachodnich istnieją, to jest kwestją faktu, której rozstrzygać nie chcę. Oświadczenie to dotknęło mnie niemile, gdyż ks. posłowi dr. Dittrichowi znanym był list ś. p. ks. arcybiskupa dra. Stablewskiego, wystosowany pod dniem 29. października 1906. r. do tajnego rady Wittinga, w którym zachodzi następujący ustęp:

Od lat 15 zwracałem uwagę na ciężkie następstwa systematycznego rozgoryczania ludności w najświętszych uczuciach religijnych, prosiłem, błagałem — wszystko daremnie. I przewidywałem to, co teraz nastąpiło. Wrzesnia była tylko zapowiedzią.

A dalej: Tu chodzi tylko o interesy religijne, o dobro dusz, które za zgodnym przekonaniem osób pod tym względem kompetentnych, tj. rodziców i duszpasterzy, jest poważnie zagrożone.

M. P. Ks. arcybiskup dr. Stablewski, jak wiadomo, ze względu na miłą zgodę, ustępował rządowi w kwestiach politycznych możliwie daleko, tak że ludność polska w ostatnich latach została cokolwiek zbita z tropu. Jeżeli taki dygnitarz kościelny oświadczy, że dobro dusz dzieci przez zaprowadzenie mniej wartościowej nauki religii w szkole ludowej jest poważnie zagrożone, to ks. poseł dr. Dittrich mógł mu najzupełniej uwierzyć i nie powinien był szkodliwości niemieckiej nauki religii w polskich szkołach ludowych

nowych stosunków przedstawić się jako jeden z tych nie tracących ani czucia, ani przywiązania „emigrantów“. Powtórnie wydało mi się, że skoro my tutaj na warszawskim bruku do końca okazujemy dla waszych spraw szczególnie zainteresowanie, to równie dobrze was, tam na miejscu, w pierwszym rzędzie to obchodzić powinno, co dotyczy tutejszej kolonii poznańskiej. Dlatego, zanim przejdę do biegu ogólnego życia warszawskiego, przedewszystkiem rzucę słów kilka o tej „kolonii“, pomimo, że w ścisłym tego słowa znaczeniu punktu zbornego dla rozstrzelanych po całym mieście poznańczyków nie było, nie ma dziś i nie będzie zapewne w dalekiej nawet przyszłości.

Podług danych, które powiodło mi się zdobyć drogą prywatną, danych, opartych rzekomo na informacjach konsulatu niemieckiego, przebywał ma w r. 1907. w samej Warszawie za paszportami 16 200 osób, urodzonych w W. Ks. Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Ślązku. Ile wogóle zameldowane paszportów z Niemiec, to już do rzeczy nie należy. Jeżeli przyjmujemy jako pewnik, że przynajmniej trzy czwarte tej cyfry stanowią rdzenni Polacy i katolicy, i jeżeli dodamy tych, którzy, jako starsza gwardja, zdążyli się tutaj naturalizować, to osiągniemy bardzo poważną ilość od 13 do 14 000 Poznańczyków w Warszawie.

Wystarczyłoby to na zaludnienie dużego miasteczka, a gdzie tu jeszcze Łódź, Pabianice, Częstochowa, Zduńska Wola, Zagłębie Dąbrowskie i inne środowiska handlu i przemysłu? Z pewnością też nie ma tak małej osady w Królestwie Polskiem, gdzie nie byłoby Poznańczyka, a nawet kilku, kilkunastu naszych współziomków, czy raczej „współpatriotów“. Kto wie, czy z tego nie możnaby wyprowadzić kręci, gdyby ktoś chciał sobie zadać trud zdobycia takich szczegó-

przedstawiać jako kwestję faktu, którego rozstrzygać nie może.

Mówca stronnictwa rządowego p. baron Zedlitz, powiedział nam Polakom wczoraj wiele nieprzyjemnych rzeczy, które jednak nie są dla nas niespodzianką, ponieważ jego usposobienie znamy aż nadto dobrze: Powiada on:

Polski strejk szkolny jest dowodem niskiego poziomu poczucia moralnego i zamiłowania do prawdy, a okazuje niesumienność i kłamstwo w w najwyższym stopniu.

Protestuję z oburzeniem przeciwko takim nie dającym się skwalifikować zarzutom i zdaje mi się, że odwrotnie powiedzieć mogę: Gdyby ktoś — nie tutaj, lecz poza izbą — miał twierdzić, że religijna strona strejku szkolnego jest tylko płaszczykiem dla motywów polityczno-rewolucyjnych, albo, że Polacy pod pozorem, aby zachować własności swe narodowe li tylko o zdradzie stanu myślą — w takim razie powiedziałbym bez obłonek o człowieku wygłaszającym takie twierdzenia, że objawia się u niego niski poziom poczucia moralnego, a wysoki poziom kłamliwości i zuchwałości.

Dalej jeżeli p. Zedlitz powiedział, że rząd powinien zastosować przeciwko nam nowe środki a szczególnie przyjąć do kodeksu karnego paragraf o strejkowaniu w szkole, to na to odpowiadam, że już poprzedni mówca, p. pos. Kindler słusznie zauważył, iż i parlament w tej sprawie ma coś do powiedzenia.

Jeżeli p. dr. Friedberg dziwi się, że dopiero teraz strejk wybuchnął, to zwracam mu uwagę na to, że wyjaśniłem to już dostatecznie; przyjaciel mój frakcyjny ks. Stychel. Roku zeszłego miarka się przebrała, a strejk wybuchnął z elementarną siłą. Myli się p. dr. Friedberg, uważając postępowanie ojca Polaka, mieszkającego na obczyźnie, który ukarał syna za mówienie w domu po niemiecku, za więcej barbarzyński czyn, niż postępowanie król. rządu. Sądzę, że każdy z Panów w takim będąc położeniu, to samoby uczynił, a nie znośliby tego obojętnie, że dzieci jego wyzywają się języka ojczystego i swej narodowości, którą każdy prawa człowiek potomkz swym przekazać winien.

Co do rzekomych dokumentów rusińskich, mających dowiedzieć barbarzyństwa i uciskania Rusinów ze strony Polaków, to niech p. dr. Friedberg będzie ostrożny i nie wierzy tak łatwo tym nienawistnym zatrutym strzałom, opierającym się na kłamstwach i oszczerstwach. Rusini nie mogą bezwarunkowo skarżyć się na ucisk i barbarzyństwo Polaków. Bylibyśmy nadzwyczaj uszczęśliwieni, gdybyśmy pod berłem pruskim doznawali tych samych praw politycznych i swobód, co Rusini w Galicji. Mają oni więcej niż 1000 szkół ludowych, gdzie stosuje się język wykładowy rusiński nie tylko w nauce religii, lecz we wszelkich przedmiotach nauki. Poza tem posiadają oni kilka czysto rusińskich gimnazjów; także na wszechniczy lwowski dano im kilka katedr; więcej dać nie można było z powodu braku odpowiednich sił naukowych. Zatem nie można absolutnie mówić o ucisku Rusinów.

Także na sądach toczą się rozprawy i zapadają wyroki w języku rusińskim. Mimo to wszystko doszło na wszechniczy lwowski do niebawmych skandali. Rusińscy studenci domagali się od senatu, aby używano przy immatrykulacji języka rusińskiego. Na to nie można było pozwolić, boć wszechnicza jest podług ustaw polska. A oni co na to? Wpadli jak dziki tłum do auli, porzobili wszystko na drobne wiory, piękne portrety rektorów, posiadające znaczną wartość artystyczną, nawet portret cesarza Franciszka Józefa uległ ich wandalizmowi. Nadto dopuścili się czynnej napaści na niewinnego profesora, któremu absolutnie nie zarzucili nic, a tak obrabiali go kijami, że biedak rozchorował się na kilka tygodni obłonie. Takie postępowanie nie przypadnie p. drowi Friedbergowi jako byłemu profesorowi uniwersyteckiemu chyba do gustu, nadto radziłbym mu, by w przyszłości powoływał się na tu inście ródła ostrożnie.

(Dokończenie nastąpi.)

Z angielskiej polityki agrarnej.

Londyn, 27. marca.

Przed kilku dniami przeszedł w izbie gmin w pierwszym czytaniu nowy projekt prawa w sprawie uregulowania stosunków rolniczych w Szkocji.

Wnieiony przez ministerjum bil ma na celu rozszerzenie działalności władz publicznych w zakresie wytworzenia drobnych gospodarstw rolnych. W tym celu ma być ustanowiona dla Szkocji Centralna komisja rolna, która przy pomocy odpowiedniego kapitału, dostarczonego przez skarbnictwo państwa, ma pracować nad powołaniem do życia drobnych osad rolniczych o obszarze 3—50 akrów, a więc mniej więcej 6—100 morgów brandenburskich. Osady te nie mają być jednak własnością gospodarujących na nich rolników; ci ostatni będą tylko ich dzierżawcami, a ziemia będzie, jak i dotychczas, własnością landlordów angielskich. Różnica będzie polegała jednak na tem, że obecnie lordowie oddają swe ziemie w dzierżawę wyższemu farmerom tak, że farma ma zwykle 50—300 akrów obszaru, a dzierżawa jest krótkoterminowa, kilkoletnia, co uniemożliwia rozwój rolnictwa.

Zadanie władz państwowych będzie polegało więc na zamianie tego systemu na system drobnych, długoterminowych dzierżaw.

Komisja będzie posiadała bardzo szerokie pełnomocnictwa, sięgające aż do przymusowego przeprowadzania swoich planów. Jeżeli właściciel ziemski nie będzie chciał dobrowolnie przeprowadzić podziału swych posiadłości na drobne osady, to Komisja będzie miała prawo zmusić go do tego. Jeżeli jednak na skutek przeprowadzenia tej reformy dochody właściciela ziemskiego ulegną zmniejszeniu, to różnica ma być wypłacona z funduszu publicznych.

Wniezione prawo stanowi nowy krok naprzód na drodze do reorganizacji stosunków agrarnych w Wielkiej Brytanji i podniesienia rolnictwa z tego stanu upadku, w jakim ta gałąź gospodarstwa krajowego dzisiaj pozostaje.

Od chwili zniesienia cel zbożowych pod naciskiem dominujących wszechwładnie w Anglii handlowo-przemysłowych warstw ludności, rząd, zgodnie z doktryną możliwego ograniczenia działalności państwa, nie robił nic dla podniesienia rolnictwa. Właściciele ziemscy również nie robili żadnych prawie nakładów i inwestycji, bo woleli lokować swe kapitały w przemysły, nęceni widokami większych korzyści materialnych. Szczególne warunki ekonomiczno-polityczne rozwoju Anglii doprowadziły do skoncentrowania własności ziemskiej w rękach niewielkiej liczby wielkich posiadaczy, do zupełnego niemal zaniku warstwy średnich i drobnych właścicieli ziemskich, więc ci, co bezpośrednio tę ziemię uprawiali, sprowadzeni do skromnej roli dzierżawców, niepewnych, jak długo wola lorda pozostawi ich na zajmowanym gruncie, również nie mogli i nie chcieli obracać swych oszczędności na podniesienie gospodarstwa rolnego. Wreszcie uwaga całego społeczeństwa została całkowicie pochłonięta kwestjami przemysłowo-handlowymi, o rolnictwo przestano się troszczyć, zapoznając zupełnie doniosłość tej gałęzi wytwórczości w życiu ekonomicznym i całokształcie stosunków społecznych kraju.

Podobna polityka wydała wkrótce fatalne rezultaty. Rolnictwo zaczęło upadać, produkcja rolnicza kurczyła się z przerażającą szybkością. Z roku na rok duże obszary, uprawiane poprzednio, zostały zapuszczane na pastwiska, ilość importowanego zboża i innych produktów rolnych wzrastała coraz bardziej — w ślad zatem szła depopulacja okręgów wiejskich i masowa emigracja ludności wiejskiej do miast. Pociągało to dalej za sobą nadmierne skupienie dużej mas ludności w miastach, brak pracy dla ogromnej ilości niewyspecjalizowanych robotników, rozwój pauperyzmu, wreszcie niezmiernie ujemny wpływ na rozwój fizyczny i stan zdrowotny ludności. Jednocześnie zaś wobec tego, że Anglija żyje głównie importowaną produkcją innych krajów, wysunęła się na porządek dzienny kwestja wyżywienia kraju na wypadek wojny, która po-

mimo humanitarnych oświadczeń obecnego premiera angielskiego jest bądź co bądź ostatnim i najsilniejszym argumentem w polityce. Wreszcie zupełny zanik drobnej i średniej własności ziemskiej, a więc średnio zamożnej, lecz najzdrowszej, najtęższej kategorii ludności, która stanowi w sądzie jedną z najsilniejszych podstaw równowagi społecznej, sproletaryzowanie ogółu ludności wiejskiej z natury rzeczy musi pociągać za sobą ujemne następstwa społeczne.

Z tych też względów jednostki i grupy patrzące bardziej krytycznie na rozwój Wielkiej Brytanji, oddawna już zaczęły domagać się wielkiej akcji, mającej na celu zreformowanie i sanację stosunków agrarnych przez wytworzenie drobnych gospodarstw rolnych, jako najzdrowszych społecznie jednostek i najracjonalniejszych dzisiaj i w Anglii ze stanowiska ekonomicznego obszarów ekonomicznych.

Pierwsze kroki prawodawcze na tem polu były bardzo ostrożne i nieśmiałe. Odnośne akty parlamentu, z których pierwszy został uchwalony w 1883. r., miały na celu poprawę bytu robotników rolnych przez udzielanie właścicielom pożyczek na budowę dobrych mieszkań dla rodzin robotniczych, dawały możność władzom samorządu lokalnego nabywania lub dzierżawienia ziemi w celu odprzedania jej lub wydzierżawienia robotnikom w małych parcelach, wreszcie dążyły do zabezpieczenia interesów drobnego dzierżawcy wobec landlorda.

W roku 1892. przeszedł ważny akt o tworzeniu drobnych gospodarstw włościańskich, przy czem radom hrabstwa dano prawa nabywania ziemi dla prowadzenia kolonizacji, działalność rad hrabstwa ma się opierać na tych samych mniej więcej zasadach, co działalność komisji rentowych w państwie niemieckim, ale dla rozmaitych powodów nie wydała zbyt dużych rezultatów. W tych hrabstwach jednak, gdzie robiono użytek z tego aktu, osiągnięte rezultaty były bardzo zadawalające.

Znacznie dalej poszedł parlament w dziedzinie prawodawstwa agrarnego dla Irlandji. Jak gdyby w intencji powetowania wyrządzonych dawniej Irlandji krzywd, przeszło w 1902. roku prawo, na mocy którego ustanowiono dla Irlandji centralną władzę kolonizacyjną, która, otrzymawszy znaczne fundusze, prowadzi działalność na bardzo szeroką skalę, zwiększając szybko ilość drobnych właścicieli ziemskich.

W roku ubiegłym ukazało się obszerne sprawozdanie ustanowionej przy ministerjum rolnictwa komisji dla zbadania kwestji drobnych gospodarstw rolnych. Komisja w sprawozdaniu swem stwierdza, że jedynym skutecznym środkiem dla podniesienia rolnictwa w Wielkiej Brytanji jest jak najbardziej rozległa akcja dla wytworzenia drobnych gospodarstw.

Ten krótki zarys wytycznych i charakteru polityki agrarnej Anglii w ciągu lat ostatnich stanowi nowy dowód, że przepowiednie twórców socjalizmu, powtarzane jeszcze i dzisiaj nawiśnie przez ich bezkrytycznych wyznawców, co do ewolucji rolnictwa, były zupełnie fałszywe. Nieraz z tego obozu wskazywano właśnie na Anglię, jako na kraj, w którym rolnictwo wkroczyło na drogę pechłaniania drobnej własności przez wielką, jako wyższą ekonomicznie formę produkcji. Okres ten należy do przeszłości. W obecnie istniejących warunkach pogardzane przez prawowiernych socjalistów drobne gospodarstwa rolne są w Anglii najwyższą formą produkcji i jako najbardziej racjonalne zarówno z ekonomicznych jak społecznych względów, stają się przedmiotem coraz większej troskliwości ze strony rządu i społeczeństwa.

Jota.

Walka kulturalna.

— Z Wir pod Poznaniem piszą do Dzien. Pozn.: Regencja poznańska odmówiła nam rocznej subwencji na szkołę w kwocie 640 marek,

Czy jednak ta praca daje odpowiednie rezultaty? Na ogół niestety ich nie daje. Prąd emigracyjny z W. Ks. Poznańskiego do Królestwa trwa od lat bardzo wielu, przeważnie zaś dąży do Warszawy i innych miast kongresowych kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy. Zdawaćby się mogło, że, jak to zwykle bywa, część nieużytków odpada zupełnie i ginie w najbardziej szarym proletariacie, część utrzymuje się na powierzchni i płynie ze zwykłą falą ludzi przeciętnych, część zaś dochodzi do poważnego znaczenia i mienia. Otóż właśnie ta ostatnia kategoria wśród poznańców warszawskich jest reprezentowana naderwyczałnie słabo. Ludzi na wybitnych stanowiskach jest niezmiernie mało, a kupców i przemysłowców, którzyby zdobyli pracą, zabiegliwością i zdolnościami owo mienie i znaczenie naliczyć prawie można na palcach jednej ręki. Gros atmji poznańskiej na bruku warszawskim tworzą ludzie miary bardzo przeciętnej, a wyniki ich usiłowań mogłyby być również dodatnie, gdyby zamiast wędrować daleko, pozostali u siebie w domu. Dla czego tak jest i dlaczego poznańcy, mający przecież kulturę życia codziennego starszą i wyżej posuniętą, aniżeli młode pod tym względem, wyrabiające się dopiero społeczeństwo tutejsze? — na to odpowiedź trudna. Być może, iż nie błądzi jeden z wybitnych poznańców, który w rozmowie na ten temat wyrzekł: „Cały błąd polega na tem, że my, przybywszy tutaj, bardzo szybko wyzbywamy się zalet poznańskich, a pospiesznie przyswajamy sobie wady warszawskie. Pod tym względem podobni się stajemy do neofitów, którzy również odrzucają na poczekaniu niektóre dobre strony społeczności żydowskiej, a natomiast oblekają się z lubością w powłokę przywar naszycy.“

Wszystkie te refleksje nasunęły mi się wobec świeżego faktu ogroszenia upadłości kupcowi, który przez lat blisko 30 prowadził duży, wytwornie

ponieważ dzieci szkolne tak pacierz jako i pozdrowienie niemieckie „Gelobt sei Jesus Christus“ mówić się wzbraniają. Gdyby dozór szkolny — tak wywodził pan komisarz Dittfach — zniwolił dzieci szkolne do odmawiania pacierza i pozdrowienia po niemiecku, niebawem łaska regencji w postaci 640 marek znów na gminie wirowskiej spocznie.]

Ksiądz dziekan Seichter, członek dozoru szkolnego, usiłował przekonać p. komisarza, że dozór szkolny nie ma prawa mieszać się do wewnętrznych spraw szkolnych i dzieci do zaniechania strejku zniewalać nie może, bo te dzieci z rozkazu rodziców bierzy opór stawiają żądaniu nauczyciela w sprawie pacierza i pozdrowienia.

Skutek tego wystąpienia ks. dziekana Seichtera w obronie polskiego pacierza był ten, że regencja wręczyła mu przez umyślnego posłańca reskrypt, mocą którego od urzędowania w dozorcze szkolnym go usunęła.

Gmina wirowska — podatkami kościelnymi, państwowymi i szkolnymi obarczona — zaprotestuje do ministra oświaty przeciw bezwzględному postępowaniu regencji i wyłuszczy powody, dla których dzieciom pacierza po niemiecku mówić nie pozwala.

— W Nidomiu — pisze Lech — strejk szkolny ustaje. Także gospodarz p. Gadziński, który został swego czasu z urzędu złożony, nakazał swym dzieciom odpowiadać w religji po niemiecku. — Dzieci skarżą się często na p. nauczyciela, że je karze.

— Kłeczko. Lech pisze: Za obrazę nauczyciela p. Hertrama skazana została pani Cieslińska z Kłeczka na 30 mk. grzywny lub 6 dni więzienia. Przechodząc obok szkoły miała zaślagać na p. H. i powiedziała, że powinien być szczenięta, skoro je będzie miał, a nie dzieci. Dla objaśnienia tego dodajemy, że dnia tego nauczyciel H. ukarał syna pani C. — jak sam zeznał — porządnie.

— Wydalania gimnazjastów. Münch. Allg. Ztg. donosi, że gimnazja bawarskie nie przyjmują uczniów polskich z W. Ks. Poznańskiego wydalonych z powodu strejku szkolnego rodzeństwa.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Łodzi.

Łódź, 28. marca. Przebieg wieców robotników fabryki Poznańskiego był nadzwyczaj burliwy. Partje socjalistyczne wytyły swe siły, by nie dopuścić do przetrwania lokautu. Pomimo to, jak już donosiliśmy, uchwalono przystąpić do pracy.

Z politechniki warszawskiej.

Warszawa, 28. marca. Onegdaj w gmachu Politechniki odbyło się zebranie profesorów Politechniki warszawskiej, zwołane przez dyrektora prof. Deicza, w celu zakomunikowania profesorom wyniku narad komisji dziekanów, delegowanej swego czasu do Petersburga, z przedstawicielami zarządów ministerjalnych. Zebrani usłyszeli pożądaną dla siebie wiadomość, iż pensje, jakie dotąd otrzymywali, mają być nadal im wypłacane, wraz ze wszystkimi dodatkami, a to z uwagi „na zastąpienie dla sprawy rosyjskiej w kraju nadwiślańskim“. Resztę posiedzenia wypełniło omówienie sprawy organizacji nowej Politechniki w Nowocerkasku. Do wykonania planów ma być powołana połowa personelu profesorskiego, reszta czekać będzie wznowienia wykładów w Politechnice warszawskiej.

łów statystycznych. Komuż jednak i na co przydałyby się mogły takie dane? Polak na swojej ziemi jest zawsze u siebie w domu, czy to będzie Warszawa, czy Kraków, Poznań, Lwów, czy Rypin lub Mosina, czy Kiernozia lub Zaniemyśl. Gdyby taka gromada zebrała się gdzieś nad Renem, to wówczas sprawa przedstawiałaby się inaczej. Tam Poznańczycy musieliby iść ławą, ale tu, nad Wisłą, takie trzymanie się sznurkiem i takie wyodrębnianie jest zgola niepotrzebne, a nawet w ostatecznym rezultacie mogłoby być szkodliwe, gdyż postawiłoby nas w złem świetle u tych, którzy bądź co bądź dają nam gościnnie i przytłają serdecznie nie jako ludzi obcych, lecz jako braci najbliższych.

Inna wszelako kwestja, czy nie przydałaby się jakośkolwiek organizacja, czy nie byłoby pożądane utworzenie jakiejś kasy pomocy, towarzystwa ratowania potrzebujących, dopomagania przy wyszukiwaniu pracy itp.? Przy konsultacji niemieckim istnieje: Unterstützungsverein für Hilfsbedürftige, do tego jednak związków Polacy, z bardzo łatwych do zrozumienia powodów, nie garną się wcale, nie posiadając odpowiedniego zaufania. Może to błąd, nie bowiem łatwiejszego, jak wystąpiwszy ławą, wymóżyć obrotu zarządnemu, zmusić do zaprowadzenia w toku obrad i w korespondencji języka polskiego i w ogóle nadać „ferajnowi“ piętno polskie. Ządnej wszakże próby pod tym względem nie uczyniono dotąd z tej prostej przyczyny, że nie ma energicznej, wpływowej jednostki, która chciałaby się zająć tą sprawą.

Wobec takiego bojkotu ze strony poznańców warszawskiej urzędowej instytucji, objawiały się już kilkakrotnie zamiary powołania mniejszych lub większych kółek w celach wyżej wzmiankowanych. W ostatnich czasach dość szczęśliwie prosperowało kółko towarzysko-pomo-

nicze, powstałe staraniem pp. Chełmińskiego, inżyniera Czajkowskiego, budowniczego Opiełińskiego i kilku innych osób. I ono jednak rozpięchło się z chwilą bankructwa kupca, u którego odbywały się zebrania. Ważną przeszkodą jest tu także rozległość miasta, sprawiająca, że mieszkańcy z Pragi lub Woli trudno stawiać się na zwołanie w lokal, położonym w centrum. Różnorodność zajęć wpływa również ujemnie na skoncentrowanie akcji. Nie ulega zaś wątpliwości, że zgrupowanie się większe rozstrzelonych poznańców mogłoby oddać ogromne usługi, o to zaś, ażeby i tutaj nie zakradła się politykomanja, która w dobie obecnej jest prawdziwą zmorą, trapiącą Warszawę, nie ma obawy najmniejszej. Na ogół poznańcy warszawscy, z bardzo nielicznymi wyjątkami, nie mieszają się do spraw wewnętrznych Królestwa, nie biorą udziału w wiecach, nie rzucają się w wir walk partyjnych, a już w żadnym razie nie widzimy ich przy udziale w ohydnych zbrodniach, ani wśród bandytów. Ten fakt stwierdzić robi mi niekłamana przyjemność, dowodzi on bowiem dużego taktu i wyższości kultury. Dla zabawy przyjeżdżają nasi współbracia z nad Warty rzadko, częściej widzimy takich, którzy zatrzymują się, ażeby poznać stolicę Polski, stale jednak tu osiadli poznańcy zapędzeni zostali potrzebą zdobycia kawałka chleba, a zdobyć tam chleb można tylko pracą. Słodkie opowiadania o zdobyciu łatwo tego kawałka chleba bez pracy w Warszawie, należą do bajek mistycznych i nie radzę nikomu puszczać się na rozbijanie flakty naszego życia warszawskiego bez upewnienia się poprzedniego o możliwości zarobkowania. Poznańczyk przyzwyczajony jest i przygotowany do tej pracy, więc też wszelkie zapędy, skierowane do jej odebrania, napotyka ją na opór zawzięty. Stąd pochodzi również ta bierność przy obecnym ruchu strejkowego rozruchania.

Położenie w Rosji.

Nieudany zamach.

Petersburg, 28. marca. (T. B. W.) Na komendanta portu petersburskiego kontradmirała Greve rzuceno 5 funtową bombę, w chwili, gdy oglądał warsztaty, w których budują krzyżownik Bajaz. Bomba upadła o 5 kroków od admirała w śnieg i wskutek tego nie eksplodowała. Sprawcy zamachu nie wykryto.

Sprawa robotnicza w dumie.

Petersburg, 28. marca. (T. B. W.) Po jednogodzinnej przerwie podejmuje дума znowu rozprawę w kwestji robotniczej. Przedtem jednakże wstępnie Rodiczew na trybunę i wzruszonym głosem poświęca gorące słowa wspomnieniu zamordowanego wczoraj posłowi I. dumy Jollosowi; mówca wzywa obecnych do uczczenia pamięci zmarłego przez powstanie. Wszyscy posłowie, jak również obecni ministrowie handlu i sprawiedliwości, podnoszą się z miejsc. Po dłuższym milczeniu dopiero rozpoczyna się dalsza dyskusja. Epizod ten jest o tyle ciekawy, że oczekiwano, iż prawica się nie podniesie, ponieważ Jollos nie był członkiem drugiej dumy.

W dalszym ciągu dyskusji w sprawie robotników bez pracy zabiera głos przywódca socjalistów Djaparidze i oskarża rząd i związek prawdziwych Rosjan, że winni są całemu nieszczęściu Rosji. Puryszkiewicz woła: Jestem wiceprezydentem związku prawdziwych Rosjan i ataków takich na partję tę w obecności mojej nie zniosę. Djaparidze odpowiada: Zabiliście Jollosa. Na to prezydent Gołowin powołuje mówcę do porządku, ponieważ nie jest dowiedzionem, że mordercy Jollosa należeli do związku prawdziwych Rosjan. Djaparidze mówi dalej i oświadcza, że przyszłość Rosji leży tylko w rewolucji. Gołowin przerywa mu znaczącą stanowczo, że дума jest instytucją prawodawczą i nie ma nic z rewolucją do czynienia. Djaparidze opuszcza trybunę wołając: Wzywam was abyście władzę egzekutywną wzięli w swoje ręce. Za to powołaniu zostaje do porządku.

W dalszej dyskusji przemawiają wiceprezydent dumy Berezin i b. minister Kuttler. Ze strony rządu zabiera głos minister handlu Fłosofow, który wybór komisji dla zbadania kwestji robotniczej uważa za pożyteczny, natomiast protestuje przeciw wysłaniu specjalnych delegacji z dumy w odnośne miejscowości, ponieważ to jest stanowczo bezprawne; rząd chce przyjąć z pomocą tym robotnikom, którzy padli ofiarą przesilenia ekonomicznego, natomiast nie może pomagać tym, którzy propagują stręki polityczny i dezorganizują klasę robotniczą. Następnie głosowanie nad wnioskiem kadetów o wyznaczenie komisji celem zorganizowania akcji pomocniczej dla tych robotników bez pracy, którzy padli ofiarą przesilenia ekonomicznego. Przeciw temu zastrzeżeniu zwracają się socjaliści i dum a większość głosów ograniczenie to znosi. Następnie stawiają socjaliści poprawkę do wniosku mianowicie, aby komisja przeprowadziła śledztwo na miejscu; sprzeciwia się temu Gołowin ze względów konstytucyjnych, ostatecznie głosowanie nad tym punktem odłożono do następnego posiedzenia. Zresztą wniosek kadetów przyjęto.

Aresztowanie komitetu rewolucyjnego.

Rewal, 29. marca. (T. B. W.) Policja aresztowała tutaj komitet rewolucyjnej organizacji bojowej składający się z 10 osób. Oprócz broni, amunicji i literatury rewolucyjnej znaleziono w dużej ilości strychninę. Oprócz tego skonfiskowała policja plan, wedle którego zdobyć rewolucjonistów ma być podzielona. Przy sumach do tysiąca rubli wpływają do kasy rewolucyjnej trzy dziesiąte, przy sumach do 10 tysięcy sześć dziesiątych, przy sumach po nadto dwie trzecie łupu; reszta dostaje się uczestnikom napadu. Dzisiejsze aresztowania stoją w związku z uwięzieniem redaktora estońskiej gazety rewolucyjnej w Dorpacie.

Maksymilian Gierymski.

(Dokończenie).

Tak my powiadamy dzisiaj, zdając sobie sprawę z syntetycznej pracy malarza, z jej podobieństwa do pracy muzyka.

Rzecz ciekawa, że zdawał sobie sprawę z tego charakteru malarstwa kilkadziesiąt lat temu Maksymilian Gierymski, pierwszy skrajny realista w naszej sztuce. Świadczą o tym wyjątki z jego pamiętnika, w których wyprowadza sztukę z potrzeby uzewnętrzniania i utrwalania silnych wyobrażeń odtwórczych, omawia kwestję harmonji wewnętrznej dzieła, harmonji tematu z wykonaniem i stosunek malarstwa do muzyki.

Ustępy te są pisane tak jasno i ściśle, że żałować trzeba, czemu też M. Gierymski nie pisał krytyk ani studjów o sztuce.

Niestety, nie miał na to czasu ani zdrowia. Pracował gorączkowo, gdyż obrazy jego w pracowni jeszcze zakupywali Niemcy i Anglicy, placąc je doskonale i nagradzając po wystawach i pisali o nich później krytyki pełne zachwytów, podczas gdy w Warszawie spotykała je krytyka ujemna lub milczenie. Nie miał i zdrowia, bo nabawiwszy się za młodu choroby piersiowej, nie zdołał się z niej wyleczyć i na suchoty też umarł w r. 1874. w Reichenhallu.

Prace jego znajdują się w wielkiej części poza Polską; u nas najwięcej stosunkowo jest ich w Warszawie, o ile wnosić można z niezbyt zresztą skrupulatnych podpisów pod reprodukcjami w książce.

Przedmiotem jego obrazów jest zazwyczaj duże pole widzenia, wypełnione pejzażem i ożywione licznymi figurami ludzi i koni. Na zamówionych obrazach, przedstawiających najczęściej sceny myśliwskie z wieku XVII., natura jest jasna, ludzie weseli, konie zwawe, lśniące, w galopie.

Wiadomości polityczne.

Interpelacja w sprawie katastrofy na „Jenie“.

Paryż, 28. marca. W izbie deputowanych toczyła się dziś dyskusja nad interpelacją w sprawie katastrofy na pancerniku „Jena“. Główny mówca, admirał Bienaimé, oskarża się na to, że nigdy nie szuka się winnych w licznych tych wypadkach nieszczęśliwych, które spotykają marynarkę francuską. O stosunkach panujących w marynarce wyraża się mówca bardzo niekorzystnie. Wszędzie panuje dezorganizacja, oficerowie nie mają nawet odwagi powiedzieć całej prawdy, szefowie poszczególnych sekcji w ministerstwie są to ludzie bez żadnej kwalifikacji. Kilku innych mówców krytykuje również organizację marynarki.

Minister marynarki Thomson odpowiada, że o stosunkach panujących w marynarce informuje się także u aktywnych oficerów i dowodzi, że administracja centralna nie jest odpowiedzialną za wszystkie nieszczęścia w ostatnim czasie. Przyczyna katastrofy na „Jenie“ jest nieznaną, można by tylko czynić pewne przypuszczenia; wszelkie środki ostrożności były zachowane, eksplozja nie powstała wskutek zbyt gorącej temperatury. Minister przeczy, jakoby marynarce byli zniechęceni i nie mieli zaufania do rządu. Wobec tego prosi Thomson, aby odrzucono porządek dzienny Bienaimégo, zawierający wotum niezaufania dla rządu i akceptując tylko wniosek o niezawołanie do zwykłego porządku dziennego. Wniosek ten przechodzi jednogłośnie. Izba wybiera komisję śledczą i odracza się do 7. marca.

Konflikt francusko-marokański.

Paryż, 29. marca. (T. B. W.) Na wczorajszej radzie ministrów oświadczył Pichon, że żadne mocarstwo interesowane nie protestowało przeciw zamiarowi Francji obsadzenia Udszy. Następnie przeczytał Pichon notę dyplomatyczną zawierającą żądania, które poseł w Tangerze Regnault ma przedstawić rządowi marokańskiemu. Wreszcie minister zawiadomił kolegów, że Regnault weźmie udział w uroczystości żałobnej ku uczczeniu pamięci Mouchampa w Tangerze, a on sam uczestniczy będzie w pogrzebie, który odbędzie się w Chalons sur Saône.

Z Tangeru donoszą, że Regnault udał się już w towarzystwie kapitana krzyżownika Jeanne d'Arc i dwóch innych oficerów do przedstawiciela sultańskiego Mohamed-el-Torresa i kategorycznie zażądał od niego wypełnienia wszystkich postulatów francuskich w najkrótszym czasie, czyniąc go za to osobiście odpowiedzialnym. Mohamed-el-Torres przyjął przedstawienia posła francuskiego bez zstrzeżeń.

Akcja francuska na wschodniej granicy marokańskiej jest w pełnym biegu; wyprawą do Udszy kieruje osobiście podkomendant Oranu generał Vigil. Pewne trudności sprawia zaprowiantowanie wojska, gdyż w Udszy samej nie ma dostatecznej żywności. Kolonja niemiecka w Marakesz, chcąc widocznie zadokumentować solidarność swoją z resztą Europejczyków w Maroku, wystosowała do przedstawiciela francuskiego adres, wyrażający ubolewanie z powodu zamordowania dr. Mouchampa.

Położenie w Rumunji.

Berlin, 28. marca. Tutejsze poselstwo rumuńskie ogłasza, że wiadomości o rewolucji chłopskiej w Rumunji, szczegółnie pochodzące z Czerniowce, są przesadzone. O zagrożeniu stolicy kraju Bukaresztu, przez masy chłopskie nie może być mowy. W Moldawji, gdzie rozruchy się rozpoczęły, następuje uspokojenie, natomiast na Wołoszczyźnie ruch rewolucyjny nie jest jeszcze zgłuszony. Właściciel wielkich dóbr w Moldawji Mau-recordato, którego majątek miał być zupełnie zniszczony i spalony, donosi, że wraz z rodziną żyje bezpiecznie i że wszelkie inne wieści są nieprawdziwe. Tak więc sensacyjne wiadomości, pochodzące przeważnie z źródeł żydowskich, należy przyjmować z pewną rezerwą.

Na obrazach malowanych „dla siebie“, a przedstawiających często sceny polne z roku 1863. pejzaż jest wrocy, ludzie ponury mają wyraz, a konie się wleką nudnym, szlapiącym krokiem. Charakterystyka drzew doskonała we wszystkim, jakoteż botaniczna prawie ścisłość w ich wypracowaniu szczegółowym.

Fotografja pomagała wiele autorowi, jednakże momentalnych zdjęć nie robiono jeszcze w jego czasach. Wiele zatem z tej ścisłości rysunku przypisać należy niezwykłej pamięci autora raczej, niż bezpośredniemu studjum z fotografji.

Pamięcią i znajomością natury niebawą do równywa Gierymski Meissonierowi, i z nim go też Anglijcy porównywali za życia jeszcze.

Obrazy Gierymskiego mimo malowania niezmienne trzęwego, szczegółowego, działają na widza uczuciowo, nie dodanymi allegorjami, nie tematem, ale elementami czysto malarzkimi: wielkością pola widzenia, ugrupowaniem, oświetleniem, ruchem figur i wyrazem, a-prawdopodobnie i barwą. Jednakże widziećby je potrzeba, żeby móż o ich barwie mówić.

Reprodukcje świadczą, że jasności barw umiał znakomicie dobierać i harmonizować, o jakościach barw i ich doborze nie wiedzieć nie można. Nasuwa się myśl, że autorowie prac o malarzach powinni szeregami porównać jasnych i oznaczyć możliwie dokładnych opisywać koloryt omawianych dzieł, a zawsze miałyby czytelnik coś zamiast reprodukcji barwnej.

Robi się to w książkach o sztuce bardzo rzadko, a niekiedy w sposób niecisły i stąd powstały mity o tytanowych żarach, wcielonych już do poezji i literackiego żargonu, o tęczach i oślepiających blaskach innych malarzy weneckich, o orgjach świetlnych, buchających z płóciennych impresjonistów francuskich i t. d. Skutkiem tego, jeśli się człowiek z książek wcześniej zapoznał z historją sztuki, miewa potem wiele zawodów, gdy

Z Bukaresztu donoszą również, że uważać można pewne osłabienie ruchu rewolucyjnego. W izbie deputowanych oświadczył wczoraj prezes ministrów, że w tych dniach spokój zostanie przywrócony; chłopcy zaczynają już zawierać nowe kontrakty z właścicielami gruntów. Prezes ministrów wystosował do posłów gorącą prośbę, aby o ile możności przyczynili się do uspokojenia kraju. W istocie wszystkie stronnictwa oświadczyły, że będą nową radą popierać; specjalnie konserwatyści, którzy mają większość w izbie, złożyli deklarację, że nie chcą nowemu gabinetowi liberalnemu stawiać żadnych przeszkód i że są zdecydowani przyjąć wszelkie projekty reformy agrarnej.

Mniej korzystnie brzmią natomiast doniesienia z Sofji, skąd telegrafują do Czasu krakowskiego: Miasto Turm Magorelle jest obleżone przez 6000 chłopów, którzy w okolicy popalili folwarki i dwory. Pewnego dzierżawcę owinęli chłopcy sianiem i podpalili, a następnie porabiali w kawałki jego dzieci. Piechota miała się okazać niepewną, konnica posłuszniej występuje przeciw chłopom. Z Beket, gdzie się schroniło wielu zbiegów, donoszą, że chłopcy zamordowali także wielu księży. Od soboty ogarnęły rozruchy także okrug Jezowo i grożą temu miastu, mimo, że jest ono obsadzone wojskiem.

Angielska konferencja kolonialna.

Dnia 15. kwietnia ma się odbyć w Londynie konferencja przedstawicieli wszystkich kolonji angielskich. Konferencja ta ma dla państwa wielkobrytańskiego niezmiernie doniosłe znaczenie, ma ona bowiem definitywnie uregulować stosunek poszczególnych krajów kolonialnych do kraju macierzystego i raz na zawsze unormować pewne zasadnicze formy imperjum brytańskiego.

W kwestji tej umieszcza znany lord Milner w National Review artykuł, w którym propaguje ideę jedności państwa brytańskiego i wskazuje na przykład Niemiec, gdzie każdy obywatel jest zarówno dobrym Niemcem, jak dobrym Prusakiem, Saksończykiem, Bawarczykiem i t. d. Taki patriotyzm ogólnopolski ożywiający Niemców, powinno także być podstawą wielkiego imperjum angielskiego.

Na konferencję londyńską wyjechał też generał Botha, minister angielskiej kolonji Transwalu. Przy pożegnaniu, które odbyło się z wielką uroczystością, podniósł Botha w dłuższym przemówieniu z naciskiem potrzebę wspólnej i zgodnej pracy ludności burskiej z narodem angielskim.

Nasze sprawy.

Policja a polskie związki zawodowe.

W Gaz. Tor. czytamy: Delegat Zjednoczenia Zawodowego na miasto Gdańsk p. Swiniarski, skazany został na 50 marek kary za to, że po utworzeniu filji Zjednoczenia w Sopocie nie doniósł policji członków i nie przedłożył ustaw. Nie zdarzyło się dotąd, ażeby policja domagała się gdziekolwiek spisu członków Zjednoczenia. Związek ten nie jest ani politycznym, ani też nie zakłada nigdzie filji samodzielnych, tylko urzędza zebrania i ustanawia płatnych kasjerów, którzy następnie odsyłają pieniądze do Bochum. Sąd w Sopocie uznał Zjednoczenie za towarzystwo polityczne dla tego, że zajmuje się wybitnie polskimi robotnikami, i tylko ich interes ma na oku, i dla nich stara się o poprawę bytu — pomiędzy innymi i przez to, że wnioski swe w parlamencie stawia jedynie z pomocą Koła Polskiego!

Ciekawe uzasadnienie!

Zjazd delegatów Związku kat. Tow. Robotników Polskich w Niemczech odbędzie się w drugie święto wielkanocne w Berlinie.

się zetknię osobiście z oryginałami, które znalazł z czytania.

Tę powszechną ujemną stroną małej dokładności w informacjach, dotyczących koloru, ma w pewnej mierze i książka p. Sygietyńskiego, mimo, że pewne wskazówki daje i ona.

Wogóle autor obeznany jest z wykonawczą stroną malarstwa i z jego dziejami, a jeśli krótko kwestje z tego zakresu porusza, to albo dla braku miejsca albo też wychodzi może z założenia, że czytelnik podobnie jest biegły w tych rzeczach jak i autor. A jednak wydaje mi się to założenie niestudne w książce przeznaczony w części dla młodzieży, a w części dla szerokiej publiczności.

Pewną ujemną stroną wydaje mi się i to, że autor nie tylko przedstawia różne kierunki estetyczne, ale je i ocenia, a podobnie czyni i z artystami. Nie wydaje mi się to właściwym zadaniem historyka mówić: zły był klasycyzm czy romantyzm, zły był brunatny ton, a dobry był realizm i dobry był plenair. Zdaniem mojem, rzecz to jest fejttonisty, działacza, „nancyciela sztuki“, jeśli się tak można wyrazić; rzeczą historyka byłoby powiedzieć tylko, jak było, a czy to było dobrze, czy źle, to jest rzecz uczucia. Uzasadnić taką ocenę potrafi chyba konsekwentnie przeprowadzona estetyka, a w nią się nie może bawić w krótkiej książce historyk, boby mu miejsce nie starczyło na jego właściwe zadanie. Zostaje tedy taka ocena, czy oświetlenie rzeczą nieuzasadnioną, a więc i nie naukową, tylko dogmatyczną.

Ustrzedz się jednak zupełnie oceny i oświetlenia subiektywnego, jest rzeczą po ludzku trudną.

Z tem wszystkim, książka pisana po prostu, uczciwie i jasno, daje czytelnikowi tak wiele, że się przebacza autorowi i „pewien cyrkowy szyk“, jaki autor widzi w obrazach J. Kossaka i „znanjowanie“, jakie za przykładem Witkiewicza zarzuca wielu naszym bardzo wybitnym indywidualnościom w malarstwie i nawet przekonanie o wymarciu matejkowskiej szkoły w Polsce,

— Jednostronność hasła: Swój do swego! Lech w dłuższym artykule zwraca słusznie uwagę na to, że polscy restauratorzy, mający prawie wyłącznie polską klientelę, zakupują piwo przeważnie od obcych, pomijając polskie piwowarnie. W Gnieźnie na 50 restauratorów, szynkarzy, cukierników co najmniej 35 zakupuje piwo w obcych składach i piwowarniach. Pomijają zaś składy piwa swojskiego warzenia jak piwowarnię p.p. Waberskiego z Gniezna Duchowskiego z Miłostawia, Nowickiego z Trzemeszna, przez co tracimy ówierć do pół miliona marek rocznie. Lech zapowiada, że jak się to nie zmieni, to jeszcze energiczniej przeciw polskim restauratorom wystąpi.

Podzielamy zupełnie stanowisko Lecha. Hasło: Swój do swego! — jest dziś konieczne, ale jednostronnie pojmowane i praktykowane, musi nam przynieść wielkie szkody ekonomiczne. Szkodliwa jednostronność wytwarza się wtedy, gdy publiczność przestrzega hasła: Swój do swego i robi zakupy w składach kupców, którzy hasło to wyzyskują jedynie dla swej kieszeni, a sami zakupują u obcych hurtowników, pomijając swoich.

I my odbieramy dość liczne skargi na pewien rodzaj kupców, którzy tylko o sobie myślą i lekceważą sobie wszelkie względy publicznego dobra.

— Na Bank parcelacyjny w Śremie — skarżą się w Lechu. Bank ten sprzedał przed 2 laty p. Tuczykowi gospodarstwo w Konradowie za 57500 mk. Gospodarstwo poszło teraz na sublastę. Bank śremski mógł je odkupić za 25500 mk., tego nie uczynił i kawałki polskiej dostał się za tę cenę Niemcowi. Pan Tuczyk został doszczętnie zrujnowany.

— Zakład naukowy prof. dr. Goehlinga i dr. Michaelisa w Berlinie, polecony w Dzien. Berl. dla wydalonych gimnazjalistów z obietnicą, że tam mogą pobierać „narodowe“ wychowanie, nie daje potrzebnej gwarancji. Haka-tystyczna Deutsche Ztg. wystawiła dr. Goehlingowi świadectwo, że się odznaczał dotąd zawsze ciętością prawdziwego hakatysty. Pochodzi z Krotoszyna i jest gorliwym członkiem Ostmarkenferajnu.

Z życia gospodarczego.

Z zachodu Niemiec.

Z żywym zainteresowaniem przeczytałem referat Kurjera ze zjazdu „Związku niemieckich przemysłowców na wschodzie“, przebieg takowego znalazłem częściowo z krótkich referatów tutejszych gazet niemieckich.

Szanowny korespondent zwraca na to uwagę, że wielka część niemieckich fabryk maszyn i narzędzi rolniczych posiada główny rynek zbytu w Księstwie i Prusach Królewskich i wobec tego niesprawiedliwymi są uchwały zjazdu, wyrażające dążenia do stworzenia u nas wielkiego przemysłu w rękę niemieckiemu, a tem samem zniszczenia naszego średniego stanu. Według mego zdania argumenty takie nie nam dziś nie pomogą, a nazwałbym je naszym starym błędem, niezaradnością, brakiem rzetelności, przedsiębiorczości i silnej woli. We walce ekonomicznej chodzi nie o słowa, lecz przede wszystkim o czynny, a nas jeszcze dzisiaj charakteryzuje dosadnie nasze: „Jakoś to będzie“. Chcąc się uniezależnić od obcych wpływów na polu przemyslowem, musimy sami przynajmniej te działy przemysłu stworzyć, które z pewnością mieć będą u nas powodzenie.

Otwarcie mówiąc, nie posiadamy z bardzo małymi wyjątkami wcale rodzimego przemysłu, kupiec polski jest w przeważnej części pośrednikiem pomiędzy towarem niemieckim a klientelą polską, a przecież przemysł, dający zatrudnienie tysiącom robotników, jest ważniejszą podstawą dobrobytu niż

(Ciąg dalszy w Dodatku)

kłtóra się w Krakowie znakomicie rozwija, opracowując zupełnie nie matejkowskie tematy i parę popularnych przytyków do „szlachetczyzny“, które nietylko wzbogacają, ile raczej ożywiają treść książki. Szkoda też, że pod wieloma obrazami niema oznaczenia daty powstania, jakoteż miejsca i rąk, w których się obecnie znajdują; brak jest w tekście wzmianki o M. Gierymskiego ilustracjach do „Mazepy“, a kilka reprodukcji z tych prac zamieszczono na kartkach tego dzieła.

Pominąwszy tych parę stron, na które się można nie godzić, książka przedstawia się na ogół bardzo poważnie i bardzo zajmująco. Dzięki uwagom autora, obszernym ustępom z pamiętnika i doskonałym ilustracjom, staje nam żywo w oczach psychologiczna sylwetka postaci i zarys działalności tego tak niezwykłego człowieka, jakim był Maksymilian Gierymski.

Pod względem zewnętrznym książka prezentuje się bardzo dobrze; byłoby jednak jeszcze lepiej, gdyby ilustracje tworzyły opanowaną całość z tekstem. Tymczasem wielu z nich tekst wcale nie omawia, a niektóre omawia na innym miejscu, niż są zamieszczone. Zadna nie jest oznaczona liczbą, ani nie bywa oznaczana w tekście. Robi to wrażenie, jak gdyby niezależnie od tekstu gromadzono ilustracje, a następnie je rozmieszczano tak, żeby je mniej więcej równomiernie po całej pracy rozsiać. Więcej organicznego powiązania wyszłoby całości na korzyść. Podobnie zyskałby największy obraz, zamieszczony na osobnym papierze, gdyby nie był w sam środek książki wgnieciony, tak, że go rozłożył niepodobna. Ten sposób oprawiania nie jest nawet dla introligatora tak szczególnie wygodny, a już zupełnie dla ciekawego czytelnika.

Miejmy tedy nadzieję, że to będą tylko chwilowe usterek w wydawnictwie tak ze wszechmiar cennem, jak „Nauka i Sztuka“.

Dr. Władysław Witwicki.

Dlaczego

znaczna część naszych pp. kupców, tysiące słoików musztardy z obcych firm dotąd sprowadza? Bo wiele szanowna

Publiczność

mileząco obcy towar przyjmuje, a prawnie zastrzeżonej

musztardy „Donata”

która w wielu miejscowościach z uznaniem się zaprowadziła,

nie żąda.

Polecając swojski wyrób, ręczę za dobry smak, skoro każdy słoik od 10-70 f. w opasce i etykietę z napisem „Donata” jest zaopatrzony. Ilustrowany cennik zawierający ca 30 fotografii najpiękniejszych naczyń pp. kupcom na życzenie bezpłatnie wysyła

Donat Stabrowski

Parowa fabryka musztardy i konserwów
Telefon 100. Poznań W. 6. Wielka Berlińska 129.

Powróciłem

Ordynuje jak dawniej, począwszy od 3. kwietnia, przed południem od 8. i pół. do 10. i pół godz. po południu od 3. do 5. podz. z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Dr. Emil Warmiński, Bydgoszcz.
ulica Gdańska 9. I. Telefon 393.

Na nadchodzący sezon wiosenny

polecam

kapelusze pilśniowe

z pierwszorzędných fabryk światowych:

Habiga, Hücklera, Halban i Damask w Wiedniu, Hartley & Co. w Londynie i inne,

również

cylindry, szapoklaki, czapki sportowe i do podróży, kapelusze dla chłopców po najtańszych cenach.

Świeżo nadeszły

boa z piór

w najnowszych fasonach i kolorach.

Stale przesyłki wszelkich nowości. Ceny najniższe.

Usługa fachowa i tylko rzetelna.

W. Sulicki,

skład futer, kapeluszy, oraz fabryka czapek.
Poznań, plac Wilhelmowski 10.
Telefon 1725.

Bolesław Jaśkiewicz

Klasztorna 9.

parter i I piętro
poleca swój

magazyn = trumien. =

Wielki wybór!

Fr. Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe, w roku 1900 założone przedsiębiorstwo budowlane

oraz

parowy tartak, maszynową stolarnią i olbrzymi skład drzewa i desek.

Wszelkie prace budowlane wykonuje sumiennie punktualnie i jaknajtaniej, kierując się zasadą „wielki obrót — skromny zysk!”

Na życzenie służę mnogimi referencjami

Panów Posiadzcicieli dóbr.

Specjalność: tanie i praktyczne wykonanie budynków gospodarczych.

NOWE KURSY HANDLOWE

rozpoczynają się w mojej szkole handlowej 4. kwietnia. Gruntowna i praktyczna nauka przez doświadczone i rutynowane sily nauczycielskie. Czas trwania kursu 3 miesiące.

Osobny kurs uzupełniający w stenografii i pisaniu maszyną dla stenotypistów do perfekcji w pisaniu 100 zgłoszek w minucie. Ośm pierwszoklasowych maszyn do pisania różnych systemów do dyspozycji.

Prospekty na żądanie.

Praktyczne podręczniki o księzkowości i wekslach w języku polskim i niemieckim własnego nakładu.

Wysyłka za zaliczką.

Rewizje i regulacje ksiąg handlowych i gospodarczych.

TEOFIL PREISS.

Dyrektor szkoły handlowej. Rewizor ksiąg.

UL. ŚW. MARCINA 64. II.

Zakład zał. 1893 r. Telefon 1983.
Zgłoszenia i prospekty także ul. Nowa 7 w składzie.

A. Denizot, właściciel szkółek. Poznań W. 3.

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, drzewa alejowe, róże, konifery, wysadki truskawkowe i szparagowe, wysadki na żywopłoty, drzewa płaczące i konifery na groby i t. d. i t. d.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i oplatnie. Adres na listy: A. Denizot, Poznań (Posen) W. 3.



Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 888.

Warszłał reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

Papierosy z fabryki

Piast

uznane są za najlepsze!!
Reprezentacja i skład główny:

HAVANA

Kazimierz Małcki

Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.

Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających.

„Arystokratyna”

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najszlachetniejszy higieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów. Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna” działa przez swą zawartość węgla — antyseptycznie i orzeźwiająco. Już po krótkim użyciu staje się pleć lśniąco biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi zmarszczki, wągry, żółte plamy usuwa „Arystokratyna” po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. Mydło Arystokratynowe sztuka 50 fen. Krem Arystokratynowy flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna, J. Gadebuscha Bazar, E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następcy tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysyła wprost

chemiczna fabryka

Z. Rittera

Poznań, św. Marcin 20.

Na Górnym Śląsku jest duża parowa

stolarnia

tanio do sprzedania. Wpłaty 10 tysięcy. Zgłoszenia przyjm. Kurjer Poznański.

Osoba

w średnim wieku

inteligentna, wykształcona, dobrze wychowana, znająca się na gospodarstwie kobiecym pragnie przyjąć posadę do wyreżowania pani domu. Rekomendacji dostarczyć może.

Laskawe zgłoszenia proszę adresować P. G. Posen. Bahnhof Postlagernd.

Balkonowy pokój

dobrze mebl. zaraz do wynajęcia.

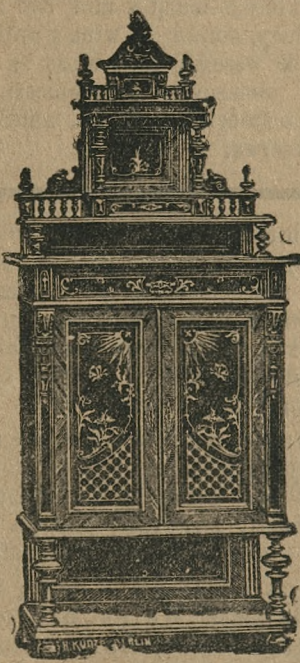
plac Piotra 2. II. p.

Uznia

z lepszym wykształ. szkolnym poszukuje

S. Mazer

Oborniki. Handel żelaza i nasion.



Magazyn mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lnstra po najtańszych cenach

W kraju polskim w zaborze pruskim jedyny specjalny i największy handel narzędzi dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecówników, murarzy, cieśli i sztukatorów.



Hurtownie. Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cennik darmo. Telefon 1921.

J. Chełmickowski, Poznań (Posen).



Reinsch'a

konfektka jest znana każdej rodzinie.

Poznań, St. Rynek 83.

Od 1. 4. b. r. mogą przyjąć na pensję

2 panienki

z dobrych domów, uczeszczać je do jakichkolwiek zakładów naukowych, lub pobierając nauki prywatne. — Mam także do odnajęcia przyjemny pokój

stosowny dla nauczycielki i pokoje dla przyjezdnych, jako dla przybywających na kurację, z utrzymaniem lub bez, na czas dłuższy lub krótszy.

Pokrzywnicka,

św. Marcin nr. 9. I. p.

Siodlarz może się zgłosić raz. Zgłosz. przyjm.

J. Dutkiewicz, Górczyn

— ul. Łazarza 50. I. lewo.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Połocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

kupiectwo. Potępiamy kupowanie u niemieckich kupców wyłącznie w Niemczech fabrykowanych towarów, również powinniśmy się oburzać na kupowanie u polskich kupców w Niemczech wyrobionych towarów, które w kraju w równej dobroci się wyrabia, n. p. różnych maszyn i narzędzi różniczkowych, o których korespondent wspomina. Fabrykanci niemieccy starają się o zastępców Polaków, ponieważ ci łatwiej towar ich ziomkom swym sprzedają; zaprzeczają się jednakowoż nie da, że tacy kupcy stają pośrednio na przeszkodzie rozwojowi przemysłu własnego.

Podczas dłuższego pobytu w Pradze, poznałem przemysł czeski, znam też wielki przemysł niemiecki, więc nie robię sobie żadnych iluzji co do stworzenia w na wskroś różniczem Księstwie przemysłu wielkiego, brak nam przedewszystkiem najważniejszych czynników t. j. dalszego rynku zbytu i węgla, bo kruszec możnaby tak samo jak w Czechach i w Niemczech ze Szwecji i Hiszpanii sprowadzać. Możemy jednakowoż taki przemysł stworzyć, któryby przynajmniej zaspokajał nasze najważniejsze potrzeby, któryby dał zatrudnienie wielu robotnikom i zatrzymał w kraju miliony, które rok rocznie polscy kupcy niemieckim kupcom wysyłają. Pomijam tak ważne działy jak przemysł chemiczny, tkacki etc. i poruszę tylko wspomniane przez korespondenta maszyny i narzędzia różnicze.

Na tem polu moglibyśmy bezwarunkowo wszystkie potrzebne rzeczy w kraju wyrabiać, bo rolnictwo jest konsumentem stałym i pewnym, więc racjonalnie urządzone i prowadzone fabryki tego rodzaju musiałyby dobrze prosperować, tem więcej, że chodzący tutaj o masową fabrykację, o narzędzia i maszyny tanie, nie koszą kosztującej 100—200 000 mk. Nie do mnie należy szukanie przyczyn, dla których obecnie istniejące u nas fabryki należą się nie rozwinięły, bezwarunkowo nie najmniejszą winę ponosi społeczeństwo z powodu nienależytego popierania własnych przedsiębiorstw i kupowania obcego towaru u polskich kupców. Konieczność stworzenia nowoczesnie pracujących fabryk maszyn rolniczych udowodniłaby z pewnością statystyka zebrana wśród wszystkich polskich posiadaczy ziemskich, gospodarzy i włościan w Księstwie i Prusach Królewskich, wiele pieniędzy i komu placą rocznie za maszyny i narzędzia rolnicze; sądząc, że zebranie takiej nie sprawiłoby za wielkich trudności, a wobec aktualności sprawy przyniosłoby niezmiernie korzyści.

Ogólnem jest u nas zdanie, że posiadamy kapitały na stworzenie przemysłu, gdyby się tylko odpowiedni ludzie znaleźli, na wielu polach moglibyśmy niejedną pożyteczną rzecz zrobić, ale potrzeba nam przedewszystkiem ludzi rzutkich, z silną, żelazną wolą i niezłomnym charakterem, a przytem z odpowiedniemi wykształceniem teoretycznym i praktycznym.

Ze takich nie posiadamy, samo społeczeństwo jest winne, nie nadając zwłaszcza wykształceniu praktycznemu młodzieży odpowiedniego kierunku. Chcąc jakiś dział przemysłu stworzyć, trzeba planowo postępować, wystarać się o kapitał i odpowiednich ludzi i dać im możność zdobycia na obczyźnie praktycznych wiadomości, któreby później w kraju stosownie użytkować mogli.

Dzisiaj dzieje się u nas zupełnie inaczej, — nie mają poparcia społeczeństwa, pracuje nasza młodzież, kończąca politechniki i szkoły przemysłowe, na obczyźnie, bez najmniejszego planu, li tylko, aby na chleb zarobić. W ten sposób nie tylko nie stworzymy, lecz nawet tracimy siły produktywne wielu jednostek, które zmuszone są całe życie przebywać na obczyźnie. Tylko zbiorowa akcja społeczeństwa może zło naprawić, nie nam nie pomogą szumne rezolucje w Galicji, w Królestwie, i u nas bojkotowania niemieckich towarów, boć przecież obecnie bez nich obejść się nie możemy.

Nie mam zamiaru zastanawiania się nad sposobami racjonalnego prowadzenia fabryk i nad różnymi działami przemysłu, któreby u nas miały widoki powodzenia, przedstawiłem tylko poruszoną przez korespondenta Kurjera kwestję z innego punktu widzenia, w nadziei, że szersze koła po przedyskutowaniu jej dojdą nie tylko do pewnych wniosków, ale je także w czynią zamieniają.

W. Ch.

Ze świata.

Proces Tatjana Leontjew.

Thun, 28. marca. Na dzisiejszym ostatnim posiedzeniu sądowem przemawia naprzód prokurator Kummer, zbijając wywody obrońcy Brüstleina, wskazuje na nieobliczalne następstwa, jakie uwolnienie Leontjewy mogłoby mieć dla Szwajcarii i podtrzymuje oskarżenie swoje o morderstwo w całej pełni. Po krótkiej odpowiedzi ze strony obrońcy zabiera wśród ogólnego naprężenia oskarżona głos i w dłuższym przemówieniu opisuje, jak straszne stosunki panujące w Rosji złożyły z niej stopniowo zdecydowaną rewolucjonistkę i socjalistkę. Oskarżona kończy przemówienie swoje oświadczeniem, że całą duszą należy do rewolucyjnych socjalistów, którzy ideał swój republiki socjalistycznej zrealizują wszelkimi środkami, nie cofając się nawet przed morderstwem. Przemówienie to wywołuje wielkie wrażenie. Przysięgli udają się na naradę i po zaledwie 15 minutach ogłaszają wyrok, który już wczoraj podaliśmy. Tatjana Leontjew zostaje uznana winną morderstwa, ale sąd przyjmuje zmniejszoną poczytalność i przyznaje łagodzący okoliczności. Wyrok brzmi na cztery

lata domu karnego. Oskarżona przyjęła werdykt z zupełnym spokojem.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 29. marca.

Kalendarz. Dzisiaj: W. Piątek, Eustachego Krzesława.
Jutro: W. Sobota Zozyma. Szukosława.

Wschód słońca. Dzisiaj: 5,46 zachód: 6,25
Jutro: 5,44 " 6,27
Wschód księżycy. Dzisiaj: 6,1 zachód: 6,2
Jutro: 7,19 " 6,24

— * **Przepowiednia powietrza na wielką sobotę:** Słabe wiatry północne; pogodnie i pochmurno na przemian; powietrze suche, w nocy przymrozek, we dnie dosyć ciepło.

— **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** W niedzielę 31. marca: Kopciszek, wielka fantastyczna bajka ze śpiewami i tańcami. Początek o godz. 3. po południu. (Ceny do połowy niższe).

W niedzielę wieczorem: Klub kawalerów, arcywesoła komedia A. Bałuckiego. (Ceny zwyczajne).

W poniedziałek dnia 1. kwietnia: Kopciszek, o 3. po południu, po cenach do połowy niższych.

W poniedziałek wieczorem: Maciek Samson, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami przez J. Galasiewicza. (Ceny zwyczajne).

We wtorek dnia 2. kwietnia: Piękna Marysiłanka, sztuka w 4 aktach P. Bertona. Ceny zwyczajne.

W środę: Klub kawalerów, komedia w 3 aktach. Ceny zwyczajne.

W czwartek: Otello, wspaniała tragedia W. Szekspira w 5 aktach. Ceny mniejsze zwyczajne.

W piątek: Nitonche, operetka w 4 aktach z muzyką Hervego, po cenach do połowy niższych.

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— * **Biuro Informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13, II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakażów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, latratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * **Biblioteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedzielę i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— * **Lech niezadowolony** z naszej korespondencji o funduszu wrzesińskim. Obstaje przy swoim „pesymizmie“, który, jak pisze, polega na tem, że w Wrześni swego czasu — „nieogłębnie“ pieniędzmi składkowymi szafowano“.

Razem z korespondencją otrzymaliśmy obszerną informację co do rozdziału funduszu wrzesińskiego. Przypuściliśmy, że Lech ma rację, jakąż wartość może mieć spostrzeżenie Lecha teraz po prawie siedmiu latach? Dla nas żadnej, a dla hakatystów wielką, to też nietylko Rhein. Westf. Ztg., ale także hakatystyczna Deutsche Ztg. pi. sąła w tych dniach, że — śledztwo sądowe już zostało rozpoczęte w tej sprawie.

Zarzut „nieogłębności“ z strony Lecha jest podług naszego korespondenta zgola nieuzasadniony, już dlatego, że jeżeli kto, to właśnie komitet wrzesiński posiadał bardzo dobrą znajomość ludzi, między których fundusze rozdzielał. Co prawda myślimy nie zamieścić kilka ustępów z nadesłanej nam korespondencji, żeby sprawy przed hakatystami nie rozmazywać; Lech wszakże może w bliższej Wrześni zasięgnąć dziś jeszcze dokładnej informacji, o ile komitet znał ludzi, między których składki rozdzielał.

Lech z przekąsem powtarza za nami, że p. Ziolecki z Wrześni jest — znanym z pracy obywatelskiej. Pan Ziolecki, obywatel znany w swej pracy od lat 20 nie potrzebuje publicznej obrony. Lechowi zaś zwracamy po koleżeńsku uwagę na to, że jego „pesymizm“ posuwa się do daleka, że w konsekwencji doszlibyśmy jeszcze do tego, że w naszym społeczeństwie porządnymi ludźmi będą tylko sami — panowie redaktorzy.

— * **Redaktor Lecha**, p. Karol Skworz, skazany został na 2 tygodnie więzienia za obrazę synów gospodarskich Pieluchów, kowala Mikolajewskiego i Szulezewskiego z Kazimierza pod Szamotułami. W korespondencji ganiono ich ostro, że wstąpili do nowozałożonego „krzygerferajnu“.

— * **Przyjaciel Ludu** mimo konkursu ogłoszonego nad majątkiem właścicielki p. Joanny Majerskiej nie przestał wychodzić. Wydawnictwem zajął się p. Marcin Biedermann, który drukuje Przyjaciela we własnej oficynie. Pismo to wychodzi już 47 lat.

— * **Piękne powietrze** wiesenne mamy od trzech dni. W środę wskazywał termometr 13 stopni ciepła. Słońce cały dzień mile przygrzewało. Na plantacjach i alejach zaroilo się od publiczności korzystającej z przechadzki, bez której w ostatnich tygodniach z powodu zimna i słoty obywał się musiała. Dziś w piątek pogoda również dopisuje. Krzewy na gwałt puszczają pączki. Zanoszą się na piękne święta wielkanocne.

— * **Katastrofa kolejowa.** Na miejscu wypadku uprzątały w czwartek liczni robotnicy grzy powstałe skutkiem katastrofy. Obydwie lokomotywy są prawie zupełnie zdruzgotane. Po południu usunięto przeszkody, tak że szyny można było użyć do dalszej komunikacji. Wóz bydlęcy oblawiony był 11 wolarzami, z których ocalał tylko jeden. Resztę trzeba było dobić na miejscu. Winę wypadku ponosi rzekomo zmarły kierownik lokomotywy Łepiński. Twierdzenia tego nie można jednak ściśle udowodnić, gdyż wydaje się nieprawdopodobnem, aby rutynowany urzędnik miał przeoczyć sygnał nakazujący wstrzymanie pociągu, a główny świadek nie żyje.

Jak donoszą gazety niemieckie, w pociągu, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, znajdowali się prezydent policji p. Hellmann i prezydent poznańskiej dyrekcji kolejowej p. Schulze-Nickel, który jednak wyszedł cało z katastrofy.

— * **Proces „Oświaty“** berlińskiej. W czwartek stał przed izbą sędzią sądu ziemianckiego prezes „Oświaty“, p. Franciszek Krysiak, oskarżony o przestąpienie prawa o towarzystwach z powodu przedstawienia dzieła dnia 28. października r. z. Policja uważała przedstawienie to za publiczne i należała na prezesa p. Krysiaka 15 marek kary. Wskutek odwołania się do sądu, odbył się termin, w którym prezes „Oświaty“ uwolniony został od kary.

— * **Denuncjant!** W Dz. Berl. czytamy: Tow. Lutnia w Moabie donosi, że ktoś, chcący przeszkodzić odbyciu się przedstawienia w niedzielę, zadencjonował na policji, że Tow. Lutnia urządza przedstawienie, wyciął inserat z gazety i załączony w niej program przesłał przez Rohr post do prezydium policji. Omylił się jednakże ów denuncjant, gdyż Tow. nie omyślało zameldować na policji przedstawienia, które się też odbyło ku zadowoleniu licznie zebranych gości.

— * **Ulan Schulz**, który w zeszłym roku zamordował robotnika Izdoreczka, jak wiadomo, uwolniony został przez sąd wojenny, ponieważ przypuszczano, że popełnił zbrodnię w stanie niepoczytalnym. Prokuratorja założyła jednak przeciwko wyrokowi apelację. Jak już donosiliśmy, toczy się będzie ponowny proces przed wyższym sądem wojennym w Toruniu w czwartek 4. kwietnia.

Z kół czytelników naszych wyrażają życzenie, aby rozprawom tym, które zapowiadają się bardzo ciekawie, zechciał przysłuchać się jeden z posłów naszych.

— * **Na Kuchnię dla ubogich** odebrałam w dalszym ciągu datki od:

p. I. Amrogowiczowej z Rzeszynka 5 m., p. Marysielki Bogdańskiej z Orzeszkowa 10 m., hr. E. Czarneckiej z Gogolewa 20 m., za pośrednictwem Dziennika Pozn. 53 m., p. W. Frezerowej z Poznania 5 m., p. E. Gąsiorowskiej z Niocei 50 m., p. M. Haza-Radlickiej 3 m., hr. Kwileckiej z Oporowa 10 m., p. Wandy Kolanowskiej 1 m., p. N. Kierskiego 20 m., S. J. 2 m., hr. Mycielskiej z Zimnejwody 70 m., N. N. 20 m., N. 3 m., p. Józefa Pudelewskiego z Kórnik 3, pp. Sokolnickich z Siedlemina 10 m.

Dziękując uprzejmie kwituję
Elżbieta Stablewska.

— * **Handel ziemia.** Karczmę wraz z 34 morgami roli w Kornatowie w Prusach Zachodnich kupił od Niemca p. Esterli z Kornatowa rodak nasz p. B. Chrzanowski za 55 000 mk.

Posiedzenie Plümecke, Niemiec w Chrapicach pod Toruniem sprzedał swoje 140 morgowe gospodarstwo Polakowi p. Spiralskiemu z Pniewitego za 95 000 mk.

Mejsątek Gziki pod Radzynie w Grudziądkiem obejmujący przeszło 1000 mórg pszennej ziemi, nabył od p. Józefa Paszotty z Plemiat za 380 000 mk. p. Wojciechowski z Rywaldu pod Starogardem.

Piękne gospodarstwo z rąk niemieckich wykupił w Lublichowie w Prusach Zachodnich rodak nasz p. Polom ze Szlachty, 120 mórg obszaru za 42 000 mk.

— * **Ogród zoologiczny.** Karty abonamentowe są ważne tylko do 31. bm. Kto się przeto w drugie święto chce przejść bezpłatnie po ogrodzie, niech nie zapomni zaopatrzyć się przed świętami w nową kartę w kantorze przy ulicy Wilhelmowej nr. 16. parter.

— * **Stacja miejska dla chorych na płuca** w lazarecie miejskim cieszy się coraz większą frekwencją. Najlepszy to dowód, że urządzenie to odpowiada naglącej potrzebie. W bieżącym tygodniu z powodu święta protestanckiego wielkiego piątku przełożono godzinę konsultacyjną na sobotę 30. bm. po południu o godzinie 4. Następna konsultacja znów w piątek, jak zwykle.

— * **Kościół.** Nowo wybranego członka do zoru tutejszej szkoły katolickiej p. Grątkowskiego regencja nie potwierdziła, ponieważ jest członkiem Sokola. We wtorek odbyły się ponowne wybory. Wybrano kapitalistę p. Antoniego Szląpkę.

— * **Pleszew.** Handlarze J. Szypulski i A. Kempinski stawali we wtorek przed sądem oskarżeni o gry hazardowe. Każdego z nich skazano na miesiąc więzienia. Prokurator wniosł o 6 miesięcy więzienia i 300 marek kary. Rozprawy sądowe wykazały, że obaj oskarżeni stawali po 20 do 100 mk. na jedną kartę, na co oczywiście stosunki ich nie pozwalały. Jeden z świadków zeznał, że przegrał nietylko gotówkę, ale także buty i szkapetki, tak, że w pożyczanych butach musiał iść do domu.

— * **Trzemeszno.** Krawiec Piechocki po śmierci swojej jedynej 18-letniej córki zdradzał obywateli nienormalnego stanu umysłowego. We wtorek znaleziono jego zwłoki pół nagie i strasznie pokaleczone w tutejszym jeziorze. Prokuratorja wytoczyła śledztwo.

— * **Ostrów.** Pięćset marek nagrody wyznaczyła prokuratorja tutejsza za wykrycie zbrodniarza, który zamordował w tych dniach nieznanego emigranta z Królestwa. Według dotychczasowych dochodzeń zamordowany nazywa się Falbowski i pochodzi z gubernji warszawskiej. Poszlaki wskazują, że morderca jest z Ostrowa.

— * **Nakło.** Robotnik Thews, wracając późno do domu, potknął się na schodach i spadł tak nieszczęśliwie, że złamał kręgi. Śmierć nastąpiła na miejscu.

— * **Strzelno.** W sobotę po południu wybuchł pożar w stodole gospodarza Wojciecha Przygody w Nowejwsi pod Wójcinem. Wkrótce zgorzała cała stodoła, a z nią zapasy żywności, pasza i sprzęty rolnicze. Ponieważ panował wiatr, z trudem tylko zdołano uratować sąsiednie budynki. Ogień powstał przez lekkomyślność sześciolatniego synka Przygody, który chciał zapalić sobie w stodole papierosa. Przygoda był zabezpieczony.

— * **Strzałkowo.** Tutejszy zegarmistrz Tomasz Jaskulski uprawiał od kilku lat szczególniejszy handel zegarkami. Zegarki, które przynoszono mu do reparacji, sprzeniewierzał i sprzedawał je handlarzom do Królestwa, a właścicielom opowiadał, że mu je skradziono. Gdy publiczność energicznie zaczęła dopominać się swojej własności udał J. wielką kradzież z włamaniem, wybił własnorożnie okno wystawne i drzwi, a wszystkie złote i srebrne przedmioty poussał. Gnieźnińska izba karna skazała go na 9 miesięcy więzienia.

— * **Znin.** W poniedziałek wieczorem napadło dwóch wyrostków: Stanisław Grajek i Jan Kujawa na szosie podgorzyńskiej szewca Wisniewskiego z Gąsawy i zabrali mu zegarek oraz 40 m. w gotówce. Kujawę aresztowano wkrótce i znaleziono przy nim jeszcze ze skradzionych pieniędzy 15 mk. Ujęto także Grajka, który jednak twierdzi, że o niczem nie wie.

— * **Rogowo.** W sadzawce w Godawach znaleziono zwłoki komornicy Dobielałkowej, która popełniła samobójstwo.

Aresztowano trzech parobczaków, którzy na terytorjum Wiewiórczyna uprawiali kłusownictwo. Pochwycono ich na gorącym uczynku.

— * **Rogoźno.** Gdy handlarz byłby Meyer wracał w niedzielę wieczorem o pół do 10. z żoną do domu, uderzył go jakiś mężczyzna tak silnie w piersi, że razem z żoną upadł na ziemię. Napastnik porwał pani Meyer torebkę z pieniędzmi i uciekł. Poznano go jednak i o całym zajściu doniesiono policji.

— * **Szamocin.** Podczas rozbierania stajni w Zachowie upadła ściana gliniana na murarza Franciszka Krzyckiego i przycisnęła go tak gwałtownie do przeciwnego muru, że na miejscu ducha wyzionął.

— * **Solec.** Kowal p. Stanisław Karasiewicz kupił od Niemca, stolarza p. Boldmanna nieruchomość jego, dom z warsztatem z 12 arami roli za 8200 mk.

— * **Międzyrzecz.** W środę rano o godz. 8. dostał się szafner Kranich przy ranzerowaniu na dworcu pomiędzy tloki dwóch wagonów, które zgnyotły mu klatkę piersiową. Śmierć nastąpiła na miejscu.

— * **Szubin.** We wsi kolonizacyjnej Ciężkowie wybuchła czarna ospa. Podobno wnieśli ją robotnicy z Królestwa Polskiego, których natychmiast odosobniono.

— * **Piła.** Do tutejszych kościołów dobiło się w nocy na środę kilku złodziei zamieszkojących, Obrabowali skarbnice, lecz nie obłowili się nadzwyczajnie, ponieważ pieniądze było w nich niewiele. Naczynia kościelne pozostawili nietknięte.

— * **Zbaszyn.** Gospodarz Rzepa z Nądnia spadł we wtorek w pobliżu dworca tutejszego tak nieszczęśliwie z woza, że stracił przytomność. — Odwieziono go do lazaretu.

— * **Bydgoszcz.** Znosi się tutaj na strejk stolarski. Na 1. kwietnia prawie wszyscy czeladnicy wypowiedzieli pracę. Ruchem zarobkowym kierują wspólnie Związek H. D. i socjalistyczny związek robotników pracujących w drzewie. Strejk ma się rozpocząć natychmiast po Wielkanocy.

W piątek zastrzelili w koszarach karabinem służbowym szeregowiec 7. kompanji 34. pułku piechoty. Przyczyną samobójstwa była kara 3 dni aresztu, na którą skazany został przez kapitaną za lekkie przewinienie.

— * **Toruń.** Wisła grozi powodzią. Kra ruszyła dopiero na terytorjum Królestwa Polskiego, mimo to na terytorjum pruskim woda już zwolna wzrasta. Posterunki przy śluzach i tamach przygotowują nadzwyczajne środki bezpieczeństwa na wypadek powodzi.

— * **Kościelzyna.** W sprawie morderstwa spełnionego na dwóch kolonistach w Podlesiu, donoszą w dalszym ciągu, że mordercą jest podobno kolonista Giese, którego też już przaresztowano. Giese miał na głowie ranę, co do której nie umiał się wytłumaczyć, oprócz tego na całej drodze od miejsca spełnienia zbrodni aż do mieszkania Giesego napotkano na ślady krwi. Zwłoki były posiekane nożami na ramionach i głowach. Na miejscu morderstwa znaleziono potłuczoną butelkę i żelazny kij. Jeden z zamordowanych osiorocił żonę i 7 dzieci, drugi żonę i 2 dzieci.

— * **Kościelzyna.** Straszne morderstwo popełniono w nocy z piątku na sobotę w Podlesiu, nazwanym kulturnie Poldersee. Horna i Zielkę — kolonistów — zamordowano i wrzucono do rzeki. W poniedziałek rozpoczęła prokuratorja dochodzenia.

— * **Słiwoce, Prusy Zachodnie.** Tutejsza

spółka koszykarska, którą założono mniej więcej przed 8 laty w celu podniesienia w tutejszych stronach przemysłu domowego — jak pisze Gaz. Tor. — rozwiązała się z powodu niepowodzenia, z którym przez cały czas swego istnienia walczyć musiała.

† Zmarli dnia 27. b. m. s. p. Joanna z Tuchółków Pętkowska, przeżywszy lat 73. Pogrzeb w poniedziałek 1. kwietnia o 5. po południu z ul. Strzeleckiej 3. a.

Z naszych czasopism.

— * Przewodnika zdrowia (Czarnowski, Berlin, Weissburgerstr. 27) wyszedł nr. 3. na marzec i zawiera: Ospa, Ospica. — O wstrzemięźliwości wogóle. Napisał dr. Miklaszewski. — Więcej umiarkowania w jedzeniu i pić. — Nieco o rozpoznaniu chorób z oczu.

Nowe wydawnictwa.

— Homilje i kazania na wszystkie niedziele i święta całego roku wydał ks. Karol Kowalski, dr. filozofii, teologii i prawa kanonicznego, proboszcz parafii Zawidz w Królestwie Polskiem. Tom pierwszy obejmuje kazania na okres od 1. niedzieli Adwentu do Zielonych Świątek włącznie. Dzieło opatrzone aprobatą cenzora dyceceji plockiej.

Towarzystwa.

— Towarzystwo Pielgrzym pod wezwaniem Boga Rodzicy urządzi w drugie święto Wielkanocy o 7. na sali dominikańskiej wieczornicę, na której odegranym będzie dramat z śpiewami w 6 odsłonach, przedstawiający życie i śmierć męczennika św. Barbary. Muzyka kompozyceji p. Bernarda Czechowskiego. Grę na fortepianie wykona pan Marjan Perzyński. Bilety nabyć można na sali dominikańskiej.

— Czołem! Pierwsza oficjalna wycieczka Oddziału Kolonników Sokola Poznańskiego odbędzie się w drugie święto Wielkanocy po południu o godz. trzy kwadrans na 3. do Kobyłpola. Punkt zborny Dom Przemysłowy. O liczny udział prosi Zarząd.

Rozmaitości.

— Honoraria artystyczne. W ostatnim zeszytzie „Revue des Deux Mondes“ Jerzy d'Avenel podaje ciekawe szczegóły o wynagrodzeniach malarskich. Cimabue i jego uczniowie (1302 r.) zarabiali po 25 fr. dziennie. Francesco da Valtera dostawał po 16 fr., Nerusio po 10 fr. za przyozdobienie cmentarza w Pizie. Malarze otrzymywali też naturalja. Ghirlandajo był tak niezadowolony z pożywienia w klasztorze w Passignano, że braciškowi zakonnemu, zajmującemu się

kuchnią, rozbił talerz na głowie. Paolo Ucello, pracując w klasztorze, „strefkował“, aż dopóki nie dano mu wykwinniejszego jada. Wreszcie zastrzegł sobie jadłospis — notarialnie. J. Hosemant, pracując dla papieża w Awinionie, zażądał: trzech kwart wina, sześciu bochenków chleba, potraw mięsnych, dziesięciu jaj i pełnego talerza jarzyn dziennie. Michał Anioł i Leonardo otrzymywali zaledwie po 645 fr. na miesiąc, odcinano im przytem dnię, w których „nie stawili się do roboty“. Mozajkarze, pracujący dla Chigich w Santa Maria dei Popo, otrzymywali po 86 fr. miesięcznie, chleb, wino, olej, sól, nową szatę co roku, a po czterech latach, gdy ukończyli robotę, dostali 8 600 fr. Przywazywano wielką wagę do farb, a były one kosztowne. Filip II. sprowadził za 825 fr. ultramarzynę od Tycjana do kopii obrazu tego mistrza. Durer w r. 1507. posiadał farb za 3000 fr.

Dowiadujemy się dalej, że Gioto otrzymywał po 300 fr. za portret, po za tem Florencia płaciła mu 4400 fr. rocznej pensji. Rafael, Michał Anioł, Tycjan, byli jedynymi mistrzami w wieku XVI, którzy doszli do majątku. Chigi płacił Refaelowi za każdą postać w jego freskach po 2700 fr. Michał Anioł, który w 4 lata zamalował kaplicę Sekstyńską, otrzymał za to 280 000 fr. za Mojżesza 22 150 fr. Pozostawił on 200 tys. fr. majątku, zaś Rafael — winnię, dom, zbudowany przez Bramanta i 700 000 fr. gotówką. Coreggio sprzedał swego „Chrystusa na Górze Oliwnej“ za 110 fr. Annibale Caracaci malował obrazy za trochę zboża i wina. Durer za portret króla duńskiego otrzymał 750 fr. Doża wenecki dawał mu 8600 fr. rocznie, jeżeli osiedli się w mieście lagun. Rubens, który zmarł ubogim, otrzymywał od 4000 do 4500 fr. za obraz, „Ront nocny“ przyniósł mu 7200 fr. Van Dyck za portret Karola I. otrzymał 2500 fr. Z Francuzów Rigaud w najświetniejszych swych czasach zarabiał po 30 000 fr. rocznie, Mignard po 6500 fr. przeciętnie za obraz.

Na przyzbie.

Oj-ra! oj-ra! Na ten wtorek —
Oj-ra! oj-ra! Nowin wtorek!
Wszystko mi się w rymach kuma:
Błoto, wiosna, Duncan, Duma!

Oj-ra! oj-ra! W Filharmonji
Mądry Polak kieszka dzwoni,
Gdyż zjechała (Muzo! świeć mi!)
Miss klasyczna z swemi dziećmi!

Oj-ra! oj-ra! W przyjechała,
Bo Warszawę ukochała!
I za serce tak gorące
Ma co wieczór dwa tysiące!

Oj-ra! oj-ra! Za Warszawą
I Łódź również posła lawą!
Nie dziwota! oż to szkodzi?
Wziąć co grosza z... głodnej Łodzi!

Oj-ra! oj-ra! W drugiej Dumie,
Wszyscy nikiej kum przy kumie —
Z prawa z lewa go posadzą
Po bratersku zgodnie radzą!

Oj-ra! oj-ra! Partja lewa
Okłaskuje Rodzicewa,

Gdy usłyszał to minister
Klasknął również jak filister!

Oj-ra! oj-ra! Na prawicy
Wstał Kruszezan śniadolicy
Puryzskiewicz mu wtórnie
Rodzicewa „koleguje“...

Oj-ra! oj-ra! A że miło!
Wszystko „ładnie“ się złożyło —
Jak w tej zgodzie będą trwali
To się... sufit... nie zawali!

El. (Goniec Warszawski.)

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 27. marca zgłoszono:

Zapowiedzie: Robotnik Melchior Janasik z Heleną Ochowiak, urzędnik kolejowy Ernest Dettbarn z Frydą Schoene, instalator Roman Brodka z Stanisławą Pawłowską.

Śluby: Szewc Marcin Rylicki z Barbarą Barańczak.

Urodzenia: Syna: Krawiec Franciszek Frąckowiak, strażak Alfred Thomeczyk, robotnik Jan Lesiński, stelmach Ignacy Starczewski, listonosz Oton Ożegowski, restaurator Kazimierz Chelmiński. Niez. J. K. S. D. R.

Córka: Kupiec Telesfor Biliński, mistrz ślusarski Karol Mewes, robotnik Antoni Mocniejszy, robotnik Stanisław Matysiak, robotnik Józef Kardasz, robotnik kolejowy Antoni Fiegel, stolarz Antoni Budzisz. Niez. J. T. G. W.

Bliznięta: Chłopiec i dziewczę robotnik Franciszek Poprawski.

Zmarli: Kupiec Meno Spanier 66 lat, Marjanna Bukiewicz 7 mies. 1 dzień, Stanisława Gintrowicz 5 mies. 18 dni, Ludwika Woyde z domu Fischer 66 lat, Hildegard Haehnel 1 mies. 5 dni, robotnica Marja Tulecka 40 lat, Antonina Brzezińska 5 lat 9 mies. 20 dni.

Dnia 28. marca zgłoszono:

Zapowiedzie: Palacz lokomotywy Wilh. Krenz z Elzą Wenzel, stolarz Hieronim Michalski z Józefą Nowacką, asystent biurowy Ernest Priezt z Jadwigą Szostkiewicz, czel. rzeźnicki Stanisław Mańczak z Bogumiłą Makowską, handlarz Winc. Pawlak z Marjaną Czajką z domu Drzewianek, zwrotniczy kol. Erdmann Hirt z Martą Bartsch, mistrz rzeźbiarski Maksymilian Palacz z Jadwigą Galupa, Brunon Friese z Elżą Eftderinger.

Śluby: Aspirant platniczy Otton Malt z Jadwigą Hänsch, ślusarz-maszynista Gustaw Adolf Stark z Ludwiką Bachmann, siodlarz Antoni Połtorak z Amalją Hoppe, kupiec Oskar Marchlewski z Stefanją Unslicht.

Urodzenia: Syna: Maszynista Marcin Stróznik, Chłapnik Michał Dutkiewicz, Robotnik Jan Weber, Wicewachmistrz Ryszard Fechner. Córka: Stolarz Kazimierz Bohn, Robotnik Stanisław Nowak, Ślusarz Ludwik Pucbarski, Robotnik Jan Modrowski, Siodlarz Antoni Półtorak. Mistrz piekarski Paweł Schmidt.

Bliznięta: Chłopca i dziewczę tokarz Tomasz Baranowski.

Zmarli: Egzaminowany palacz lokomotywy Karol Lepiński 32 lata. Owczarz Ignacy Urbanowski 16 lat. Marta Hüner 10 lat 9 miesięcy 25 dni. Marja Baranowska 3 dni. Melita Sauer 2 miesiące 22 dni. Rolnik Aleksander Kautz 32 lata. Murarz Antoni Wiśniewski 70 lat. Emilja Smolikowska z d. Herzberg 71 lat. Marta Hüner 20 lat. Stróż Eryk Rogasch 26 lat.

Wiadomości handlowe.

— * Wiadomości giełdowe z powodu święta protestanckiego dziesiąt nie nadeszły.

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Otmianowskiego, Poznań

Przeciętne notowania.		za 50 kg. Marek
Franko Poznań.		
Koniczyna czerwona		55-68
" biała		35-50
" szwedzka		52-65
" żółta chmielowa		22-26
" przelot pospolity		46-56
" inkarnatka różowa		32
Tymoteusz		26-30
Rajgras krajowy angielski		14-16
" szkocki importowany		17-24
" włoski		20-24
Seradela świeża		9,50-10,50
Gorzycza		16-22
Rzepak latowy		13-14
Wiczka piaskowa		15-18
Wyka szara		7,50-8,00
Lubin niebieski		4 1/2-5,-
" żółty		6,75-7,50
Tatarska		9,00-9,50
Koński ząb wirgiński		11,00
Peluska		9-9,50
Groch wictoria		1050/1150
" mały		9-9,50

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 29. marca 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	19
marzec-kwiecień	—	19
kwiecień-maj	—	19

Tendencja: stała.

Zapiski meteorologiczne

dnia 28. marca o 8. rano.

	°C		°C
Borkum pogoda	5	Sztokholm mgła	2
Hamburg dżdżysto	4	Haparanda pochm.	3
Swinoujście dżdżysto	4	Petersburg pogoda	-0
Kłajpeda mgła	-1	Ryga mgła	-1
Akwizgran pogoda	5	Wilno mgła	-4
Berlin pogoda	5	Wiedeń pochm.	5
Drezno pochm.	6	Tryest pogoda	7
Wrocław pogoda	4	Zurych pogoda	-0
Bydgoszcz zachm.	2	Lwów pogoda	2
Aberdeen pogoda	4	Paryż pogoda	5
Kopenhaga dżdżysto	5	Rzym pogoda	2

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p—popyt; d—podaż; z—zapłacono; n—nieco; ult—ultimo.

	28.	27.
Tendencja:	slabiej.	mocna.
Dyskonto prywatne	5 1/2	5 1/2
Korony	84,75	84,75
Ruble	213,95	214,50
8 1/2% niemiecka pożyczka państw.	85,30	85,20
8 1/2% pruskie konsolle	96,20	96,20
8 1/2% poznańska pożyczka prow.	85,30	85,20
8 1/2% 1895	—	—
8 1/2% 1896	100,50	100,40
8 1/2% 1897	93,40	93,60
8 1/2% 1898	94,50 p	94,50 z
8 1/2% 1899	100,50 p	100,30 p
8 1/2% 1900	84,30 p	84,30 p
8 1/2% 1901	100,50 p	100,30 p
8 1/2% 1902	94,60 d	94,60 d
8 1/2% 1903	85,— d	85,— d
8 1/2% 1904	100,70	100,80
8 1/2% 1905	—	—
8 1/2% 1906	94,60	95,—
8 1/2% 1907	90,90	90,25
8 1/2% 1908	86,75	87,—
8 1/2% 1909	77,40	77,50
8 1/2% 1910	90,90	90,70
8 1/2% 1911	80,10	79,70
8 1/2% 1912	143,—	142,—
8 1/2% 1913	93,90	93,80
8 1/2% 1914	88,50	88,60
8 1/2% 1915	172,50	172,—
8 1/2% 1916	—	—
8 1/2% 1917	142,—	142,—
8 1/2% 1918	27,20	26,50
8 1/2% 1919	95,—	95,25
8 1/2% 1920	169,75	169,25
8 1/2% 1921	79,50	78,75
8 1/2% 1922	140,70	139,40
8 1/2% 1923	125,—	124,90
8 1/2% 1924	158,50	157,50
8 1/2% 1925	135,80	135,—
8 1/2% 1926	230,25	231,—
8 1/2% 1927	171,50	172,60
8 1/2% 1928	149,50	149,75
8 1/2% 1929	119,50	119,50
8 1/2% 1930	212,50	212,—
8 1/2% 1931	120,75	120,50
8 1/2% 1932	141,75	142,—
8 1/2% 1933	136,10	137,60
8 1/2% 1934	203,90	202,75
8 1/2% 1935	94,90	94,50
8 1/2% 1936	223,—	225,—
8 1/2% 1937	221,50	221,50
8 1/2% 1938	233,25	232,50
8 1/2% 1939	146,50	—
8 1/2% 1940	193,10	197,75
8 1/2% 1941	203,50	207,25
8 1/2% 1942	103,10	103,10
8 1/2% 1943	190,50	191,—
8 1/2% 1944	223,90	224,50
8 1/2% 1945	111,90	111,90
8 1/2% 1946	170,—	204,—
8 1/2% 1947	206,40	170,75
8 1/2% 1948	803,—	803,—
8 1/2% 1949	124,—	—
8 1/2% 1950	184,50	184,50
8 1/2% 1951	228,—	227,—
8 1/2% 1952	—	—
8 1/2% 1953	212,—	211,75
8 1/2% 1954	235,—	231,25
8 1/2% 1955	174,75	172,25
8 1/2% 1956	219,50	223,25
8 1/2% 1957	—	—
8 1/2% 1958	—	—
8 1/2% 1959	—	—
8 1/2% 1960	—	—
8 1/2% 1961	—	—
8 1/2% 1962	—	—
8 1/2% 1963	—	—
8 1/2% 1964	—	—
8 1/2% 1965	—	—
8 1/2% 1966	—	—
8 1/2% 1967	—	—
8 1/2% 1968	—	—
8 1/2% 1969	—	—
8 1/2% 1970	—	—
8 1/2% 1971	—	—
8 1/2% 1972	—	—
8 1/2% 1973	—	—
8 1/2% 1974	—	—
8 1/2% 1975	—	—
8 1/2% 1976	—	—
8 1/2% 1977	—	—
8 1/2% 1978	—	—
8 1/2% 1979	—	—
8 1/2% 1980	—	—
8 1/2% 1981	—	—
8 1/2% 1982	—	—
8 1/2% 1983	—	—
8 1/2% 1984	—	—
8 1/2% 1985	—	—
8 1/2% 1986	—	—
8 1/2% 1987	—	—
8 1/2% 1988	—	—
8 1/2% 1989	—	—
8 1/2% 1990	—	—
8 1/2% 1991	—	—
8 1/2% 1992	—	—
8 1/2% 1993	—	—
8 1/2% 1994	—	—
8 1/2% 1995	—	—
8 1/2% 1996	—	—
8 1/2% 1997	—	—
8 1/2% 1998	—	—
8 1/2% 1999	—	—
8 1/2% 2000	—	—
8 1/2% 2001	—	—
8 1/2% 2002	—	—
8 1/2% 2003	—	—
8 1/2% 2004	—	—
8 1/2% 2005	—	—
8 1/2% 2006	—	—
8 1/2% 2007	—	—
8 1/2% 2008	—	—
8 1/2% 2009	—	—
8 1/2% 2010	—	—
8 1/2% 2011	—	—
8 1/2% 2012	—	—
8 1/2% 2013	—	—
8 1/2% 2014	—	—
8 1/2% 2015	—	—
8 1/2% 2016	—	—
8 1/2% 2017	—	—
8 1/2% 2018	—	—
8 1/2% 2019	—	—
8 1/2% 2020	—	—
8 1/2% 2021	—	—
8 1/2% 2022	—	—
8 1/2% 2023	—	—
8 1/2% 2024	—	—
8 1/2% 2025	—	—
8 1/2% 2026	—	—
8 1/2% 2027	—	—
8 1/2% 2028	—	—
8 1/2% 2029	—	—
8 1/2% 2030	—	—
8 1/2% 2031	—	—
8 1/2% 2032	—	—
8 1/2% 2033	—	—
8 1/2% 2034	—	—